

PAŃSTWOWA RADA OCHRONY PRZYRODY

# CHRONMY PRZYRODE OJCZYSTĄ,



STYCZEŃ-LUTY

1 9 5 2

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

Wydawnictwo polecane dla bibliotek szkół  
wszystkich typów w myśl decyzji Ministra  
Oświaty z dnia 18 lutego 1948 r. Nr VIII  
Oc. — 3055/47

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne  
Warszawa, ul. Warecka 11 a

Redaguje Komitet:

Przewodniczący — prof. dr Władysław Szafer,  
członkowie — prof. dr Maciej Czarnowski i inż. Lucjan Żak

Sekretarz Redakcji — Wanda Kulczyńska

Adres Redakcji: Kraków, ul. Ariańska 1.

Rok VIII  
Nowa seria

S T Y C Z E Ń — L U T Y 1952

NR 1

# CHROŃMY PRZYRODĘ OJCZYSTĄ

ORGAN  
PAŃSTWOWEJ RADY  
OCHRONY PRZYRODY



0757

c-11-

W A R S Z A W A · K R A K Ó W  
PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

## OD REDAKCJI

Dwumiesięcznik «Chrońmy przyrodę ojczystą» stał się organem Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Służąc naukowym, gospodarczym i społecznym zadaniom szeroko pojętej ochrony przyrody — czasopismo dążyć będzie do wciągnięcia jak najliczniejszych rzesz ludzi pracy i młodzieży do współdziałania w celowym propagowaniu i realizowaniu tych zadań, którymi są: zachowanie, restytuowanie i właściwe użytkowanie zasobów przyrody ojczystej, przy stałym wzmaganiu ich sił wytwórczych.

Wynika stąd konieczność jak najszerszej współpracy czytelników z Redakcją. Redakcja prosi przeto o wszelkie wiadomości z zakresu ochrony przyrody, przy czym twórcza inicjatywa tych wszystkich, którzy mogą przyczynić się do skutecznej ochrony osobliwości przyrody rodzimej i właściwego kształtowania naszego krajobrazu, ułatwi czasopismu spełnienie jego zadań.

Korespondencje, artykuły, wzmianki i uwagi prosimy kierować pod adresem:

Redakcja czasopisma «Chrońmy przyrodę ojczystą», Kraków, ul. Ariańska 1.



KRAKÓW 1952

PANSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LESNE

Nakład 1860 egz. Papier ilustracyjny V kl., 70 g. form. 61 × 86 cm

Drukarnia Wydawnicza w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 2

Zam. nr 100. 12. III 1952

Druk 4 ark. ukończono w maju 1952

M-3-10408

D152-1/8302

04-4  
0751

## Turystyka w Tatrach a ochrona przyrody

Jesteśmy świadkami dużych zmian, jakie zaszły w ostatnich latach w strukturze turystyki polskiej, przede wszystkim jej umasowienia i zdemokratyzowania oraz nałożenia na nią m. i. zadań wychowawczych w bardzo szerokim zakresie. Procesy te nie są jeszcze zbyt daleko zaawansowane, ale widać już wyraźnie ich wpływ na sprawy ochrony przyrody oraz na odwrót — oddziaływanie idei ochrony przyrody na współczesną turystykę.

Rzućmy okiem na te sprawy na terenie tatrzańskim w ciągu lat powojennych.

Analogicznie do innych dziedzin życia w nowym ustroju Polski powojennej, przebudowę turystyki rozpoczęto od umasowienia. Tysiące, dziesiątki tysięcy ludzi pracy ruszyło w Tatry. Niestety, akcja umasowienia turystyki przebiegała żywiołowo. O niektórych ujemnych skutkach tej żywiołowej akcji — ujemnych zarówno dla ludzi jak i dla przyrody — mówiono i pisano już tak wiele, że zwróciło to wreszcie uwagę na konieczność reformy turystyki masowej

W interesującej nas tu dziedzinie ochrony przyrody okazało się, że «dzika» turystyka masowa jest kłeską dla przyrody. Równocześnie jednak energiczna akcja, prowadzona na terenie Tatr przez Państwową Radę Ochrony Przyrody, Ligę Ochrony Przyrody i Komisję Szkolenia Górskiego Klubu Wysokogórskiego P. T. T. okazały, iż racjonalnie prowadzona turystyka masowa nie przedstawia groźby dla przyrody, a światu pracy przynosi wielkie korzyści.

Stwierdzić należy, że po pierwszych latach niszczenia przyrody przez nieświadomione masy wycieczkowe nastąpiła w Tatrach obecnie wybitna poprawa. Dzisiaj auta wycieczkowe rzadko kiedy mające są roślinnością, śmiecenia i wrza-

sków w górach jest mniej, niszczenie kwiatów straciło na nasileniu. Do ideału jest jednak jeszcze daleko, a na pewnych odcinkach ujawniają się nawet groźne pogorszenia, — miejmy nadzieję — przejściowe.

Co spowodowało poprawę i jakie są przyczyny ujawniających się pogorszeń? Poprawa w dziedzinie ochrony przyrody jest następstwem przede wszystkim ciągłego pouczenia ludzi przybywających w Tatry. Osiągnięto je propagując zasady ochrony przyrody przez prasę, specjalne wydawnictwa, pogadanki, wykłady, kursy i szkołę.

Akcja ta była skierowana z jednej strony na uświadomienie ogółu społeczeństwa o konieczności ochrony przyrody (artykuły, afisze, specjalne wydawnictwa, odczyty), z drugiej zaś strony na pouczenie wszystkich ludzi udających się w Tatry (ulotki, wykłady w domach wczasowych itd.), a więc nie tylko zwiedzających je ale również tych, którzy sami prowadzili w góry wycieczki zbiorowe, czyli wszelkiego rodzaju przewodników, kierowników wycieczkowych, instruktorów kulturalno-oświatowych itd. Starano się też o wciągnięcie Wojsk Ochrony Pogranicza do współpracy nad ochroną przyrody, co już dało pewne wyniki.

Nie tu miejsce na analizę i krytykę wszystkich stosowanych metod propagandy i ich rezultatów, ale warto podkreślić, że liczne przykłady są dowodem, iż ludzie ostatnio przybywający w Tatry są na ogół lepiej uświadomieni o konieczności szanowania przyrody górskiej i że odpowiednio wyszkolony przewodnik potrafi prowadzić wycieczki zbiorowe, nawet liczne, z uwzględnieniem wszelkich postulatów ochrony przyrody górskiej.

Największym sukcesem ostatnich lat jest jednak to, że o ważności ochrony przyrody dla turystyki masowej zdołano przekonać wielu działaczy w łonie Związków Zawodowych, Funduszu Wczasów Pracowniczych i i., oraz to, że na terenie różnych organizacji ochrona przyrody jest dziś propagowana — chociażby niekiedy niedostatecznie — już bez udziału oficjalnych czynników ochrony przyrody.

Warto tu wspomnieć, że personel schroniska przy Morskim Oku z własnej inicjatywy powziął zobowiązanie państwowe oczyszczenia ze śmieci całej doliny Morskiego

Oka. Tenże personel od paru lat często interweniuje w sprawach ochrony przyrody. Szkoda, że przykład ten nie znalazł dotychczas naśladowców wśród personelu innych schronisk lub uczestników obozów taternickich.

Związana z ruchem turystycznym sprzedaż krokusów i szarotek przez górali wybitnie zmalała. Podziały tu przede wszystkim kary i niejednokrotna interwencja Wojsk Ochrony Pogranicza, ale również rosnące uświadomienie wycieczkowiczów — i do pewnego stopnia — samej ludności góralskiej. Zapytane w Jaworzynce o szarotki dwie młode góralki odpowiedziały, że szarotek nie sprzedają, bo w szkole je uczono, iż kwiaty te trzeba chronić. Dzieci szkół zakopiańskich nieraz też interweniowały w przypadkach zrywania chronionych kwiatów. Są to objawy dobre, dobrą zapowiadające przyszłość.

Nie wszystko oczywiście idzie dobrze. Różnego rodzaju niszczenie przyrody tatrzańskiej przez wycieczkowiczów zdarza się jeszcze często. Nawet wśród wykwalifikowanych przewodników i instruktorów wyszkolenie w dziedzinie ochrony przyrody pozostawia jeszcze dużo do życzenia. Nic dziwnego, że przewodnicy tacy nie tylko nie potrafią pouczyć prowadzonych przez siebie ludzi o konieczności szanowania przyrody, ale pozwalają na niszczenie roślinności i sami niekiedy niszczą osypujące się zbocza przez prowadzenie gromadnych wycieczek «na skróty» (np. z Przełęczy Białego na Kalatówki).

Chociaż jest rzeczą oczywistą, że turystyka i ochrona przyrody są nierozłączne, na kursach przewodnickich i innych sprawy ochrony bywają zaniedbywane. Zdarzyło się, że pracownik biura turystycznego sam kupował chronione kwiaty, a kierownik takiegoż biura udzielił nagany podwładnemu przewodnikowi, który ośmielił się krytykować kolejki górskie. Nic więc dziwnego, że ze strony takich pracowników turystycznych słyszy się projekty numerowanych łódek na Morskim Oku, «bo tak jest za granicą». Jeden ze znakujących ścieżki turystyczne sam dał zły przykład innym wandalom przez wymalowanie swych inicjałów na szczycie góry (ten ostatni przypadek zdarzył się poza Tatrami, w Beskidzie Wyspowym na Szczeblu). — Trasy turystyczne letnie i zimowe wycina się często w nadmiernej szerokości, bez poszanowania chronionej ustawowo kosówki czy drzew, a z jednego ze stawków na Hali Gąsieni-

cowej spuszczoneo niedawno samowolnie wodę, bo rzekomo przeszkadzała narciarzom. Zamiast zwrócić się z projektem osuszenia stawku do kompetentnych czynników (naukowych i ochrony przyrody), zniszczono samowolnie interesujący obiekt naukowy i ważne siedlisko rzadkich gatunków zwierząt<sup>1</sup>.

Niekiedy powstają paradoksalne sytuacje. Oto w tej chwili masy wycieczkowiczów i niższy personel turystyczny są na ogół lepiej uświadomieni i wyszkoleni w dziedzinie ochrony przyrody aniżeli ci, którzy turystyką mają bezpośrednio kierować w terenie! Wycieczki Orbisu czy Funduszu Wczasów Pracowniczych są niekiedy lepiej prowadzone aniżeli wycieczki organizowane przez biura czysto turystyczne. O ile więc pocieszającym jest objaw rozejścia się nauki o zasadach ochrony przyrody wszere, to o tyle groźnym na przyszłość jest równoczesny spadek uświadomienia w tej dziedzinie wśród aktywu turystycznego na pośrednich szczeblach.

Nic dziwnego, że na takim tle powstają projekty budowy dalszych kolejek w Tatrach, chociaż projektów takich nie przedstawiono dotychczas czynnikom, które powinny je zaopiniować (Państwowa Rada Ochrony Przyrody). Okazuje się, że w pewnych sferach mania wszelkiego rodzaju kolejek i wyciągów górskich, przenikająca do Polski z kapitalistycznych krajów zachodu, znajduje ciągle jeszcze więcej zwolenników aniżeli zdrowe zasady demokratycznej turystyki masowej Związku Radzieckiego.

Dużo zła w dziedzinie turystyki i ochrony przyrody wynika stąd, że poza ogólnym hasłem umasowienia i zdemokratyzowania turystyki nie ma właściwie dotąd skryształizowanego planu (czy choćby wytycznych), jakich turystów i jakimi metodami chce się wychować. Ponieważ pierwszy etap walki o ilość wycieczkowiczów należy uważać za skończony, przeto najwyższy już czas na realizację drugiego etapu, to znaczy na wychowywanie ich na rzeczywistych turystów. Dotychczasowe nasze osiągnięcia w połączeniu z doświadczeniami masowej turystyki w ZSRR, jasno wskazują tutaj dalszą drogę postępowania, o ile

<sup>1</sup> Por. str. 43.



tylko działalność turystyczna w Polsce powojennej zechce poddać się uczciwej krytyce i samokrytyce. Na błędach trzeba się uczyć, a nie popełniać wciąż nowych!

Ograniczając się do spraw związanych ściśle i jedynie z ochroną przyrody, zauważyć należy, że najistotniejszym krokiem do zrobienia, w celu zachowania Tatr z wszystkimi ich wartościami dla obecnych i przyszłych pokoleń — jeżeli chodzi o masy turystyczne — jest doprowadzenie do tego, aby nikt nie wchodził w Tatry bez uprzedniego pouczenia go o zasadach ochrony przyrody. Wycieczki zbiorowe powinny być wpuszczane w Tatry tylko z przewodnikiem i to odpowiednio wyszkolonym również w praktycznym stosowaniu ochrony przyrody w terenie. Akcją ochrony przyrody należy silniej niż dotychczas zainteresować Wojska Ochrony Pogranicza. W szkołach, specjalnie podtatrzańskich, trzeba rozwinąć jeszcze bardziej propagandę w tej dziedzinie. Przy inwestycjach turystycznych na terenie Tatr należy zaniechać nareszcie przedwojennej metody zaskakiwania a przejść do metody uzgadniania projektów z górami przez wszystkie zainteresowane czynniki. Powszechnie powinna być uznawana zasada, że ochrona przyrody jest jedną z najistotniejszych podstaw rozwoju turystyki masowej i że w jej planowaniu na dalszą metę winna ona stać się ważnym i przez wszystkich należycie docenianym elementem.

M. N.

Konstanty Stecki

## Naparstnica purpurowa w Tatrach

W połowie lipca 1951 r. miałem możność zwiedzenia w towarzystwie pp. Stefanostwa Zwolińskich stanowiska naparstnicy purpurowej (*Digitalis purpurea* L.) w Tatrach na Myślenickich Turniach. Stanowisko to odkryła Z. Radwańska - Paryska i opisała je w XX tomie, zes. 2 Acta Societatis Botanicorum Poloniae, podając szereg interesujących da-

nych o rozmieszczeniu tej rośliny w Europie. Jest to tak piękna roślina i znalezienie jej w Tatrach należy do tak wielkich osobliwości, że warto zainteresować się tym stanowiskiem bliżej.

Naparstnica rośnie na Myślenickich Turniach w 2 miejscach. Na terenie opisanym przez Z. Radwańską - Paryską, około  $\frac{1}{2}$  km poniżej stacji na Myślenickich Turniach, na „tarasie”, jak określa to wymieniona autorka, a raczej na łagodnie ku północy nachylonym zboczu, na przecince kolejki linowej na Kasprowy, wprost pod jej olinowaniem, w dwu obok siebie leżących skupieniach kwitło w tym roku około 200 okazów bujnie rosnącej naparstnicy, z pewną ilością okazów białych i bladoróżowych. Natomiast o jakichś 250 m dalej, na zboczu wschodnim Myślenickich Turni, w dość stromym położeniu, w miejscu ogołoconym z lasu przez halne wiatry znajduje się drugie pole naparstnicy. Leży ono o + 50 m na wschód od linii kolejki na Kasprowy, w odległości zaledwie około 150 m od stacji myślenickiej. Skupienie naparstnicy jest tu znacznie obfitsze niż pierwsze, naliczyliśmy ponad 400 okazów kwitnących na bardzo niewielkim obszarze (około  $100 \times 100$  m). Rośliny rosły tu miejscami gęsto obok siebie, wegetowały bujnie, dorastając do 1,5 m wysokości i tworząc prześlizną, barwną, czerwoną plamę, dobrze widoczną z dołu, z bitej drogi ku stacji myślenickiej. Wśród czerwono kwitnących występowały rośliny o zupełnie białych kwiatach, jak obliczyliśmy, w ilości 20%; różowo kwitnące były 3-krotnie mniej liczne. O ile pierwsze stanowisko leży na trasie kolejki linowej w lesie na przecince dokonanej niewątpliwie około 1935 r. w związku z budową kolejki na Kasprowy, to górne pole naparstnicy położone jest nieco w bok od tej linii poza trasą kolejki.

Z obserwacji Z. Radwańskiej - Paryskiej i naszych wynika, że *Digitalis purpurea* utrzymuje się doskonale na Myślenickich Turniach już w ciągu lat i zdaje się, że lata te (1945 — 1951) były tak sprzyjające dla jej wegetacji, że raczej zwiększyła się ilość rosnących i kwitnących tu egzemplarzy. Drugie, górne i obfitsze skupienie naparstnicy istniało niewątpliwie już w 1945 r. i oba zapewne powstały równocześnie.

Pozostaje do rozstrzygnięcia kwestia, czy stanowiska naparstnicy purpurowej są tu naturalne, czy sztuczne. Wymieniona autorka rozpatruje szczegółowo to zagadnienie i wysuwa obie

te hipotezy. Po dokładnym obejrzeniu i zbadaniu warunków i sposobu występowania naparstnicy na Myślenickich Turniach, zdecydowanie przychyłamy się do drugiego twierdzenia i sądzimy, że naparstnica została tu wysiana przez ludzi (może robotników przy budowie kolejki? a może nadgorliwych botaników?). Przemawia za tym zarówno miejsce jej występowania na niedawno dokonanym przy budowie kolejki przerębie w le-



Ryc. 1. Naparstnica purpurowa na Myślenickich Turniach poniżej stacji kolejki linowej na Kasprowy.

*Fot. S. Zwoliński 24 lipca 1931 r.*

sie dolno-reglowym względnie tuż obok tego przerębu (gdzie przedtem w cieniu gęstego lasu naparstnica rosnąć nie mogła), jak niezwykle duża ilość występujących tu okazów, a również i to, że roślina tak okazała i z daleka widoczna nie mogłaby ująć uwagi botaników, gdyby od dawna w Tatrach występowała. Opisywane jej stanowisko jest położone tak blisko osiedli ludzkich i dróg z dawna uczęszczanych, że natychmiast zwraca na siebie uwagę. A pamiętajmy, że Tatry są pod względem botanicznym od dawna skrupulatnie badane.

Skoro przyjąć musimy, że naparstnica purpurowa nie rosła

dziko w Tatrach, a bogate jej stanowiska w Beskidzie Śląskim, np. całe łąny na Klimczoku, koło Szczyrku, a tym bardziej w Sudetach, w Karkonoszach koło Śnieżki, są dostatecznie oddalone, by sposobem naturalnym nie mogła ta roślina w ostatnich czasach zawędrować w Tatry, to niewątpliwie wysiał ją tu człowiek. Podobnie zresztą i gdzie indziej przy osiedlach ludzkich pod Tatrami lub w samych Tatrach była ona hodowana. Pisze o tym Z. Radwańska-Paryska, przytaczając za Ossowskim<sup>1</sup> podanie Kolbenheyera o wysiewaniu tej rośliny z nasion pochodzących z Kościelisk (niewątpliwie: wsi, gdyż to nomenklatura z 1862 r.) na Śląsku. Również przy starej, murowanej leśniczówce na Zazadniej rósł w 1940 r. cały łąn tej rośliny (a zapewne i dziś jeszcze tam rośnie), skąd nawet rozsiewała się ona i wchodziła poza obejście gospodarskie na skraj lasu. Posiadam o tym ustną informację, udzieloną mi uprzejmie przez Z. Czubińskiego, który w tym czasie z ramienia Wydziału Lasów w Krakowie zakładał rozmnażalnię roślin ginących i chronionych. Wreszcie miejsce pojawienia się naparstnicy na linii, względnie nieco obok przesuających się codziennie kilkudziesięciu wagoników z setkami turystów, którzy nawet w przejeździe mogli wyrzucić dwie garści nasion, każe przyjąć tutaj ingerencję człowieka. Wreszcie wspomniani robotnicy czy inżynierowie podczas budowy kolejki mogli odegrać tę samą rolę.

Pozostaje pytanie, jaki będzie dalszy los tego niewątpliwie pięknego stanowiska naparstnicy purpurowej w Tatrach. Przypuszczam, że podobny, jak wielu egzotycznych roślin u nas. Przez kilka, kilkanaście lat, może nawet parę dziesiątek lat może się tu roślina ta utrzymać, aż wreszcie przyjdzie surowa zima lub zbyt mało śnieżna albo inne jakieś warunki ekologiczne zawiodą i naparstnica wyginie tutaj tak, jak np. wyginęły w Polsce sekwoje w latach 1928/9 — 1942, jak wyginął w Tatrach różanecznik lub około dwu dziesiątek lat liczące cedry (*Cedrus atlantica*) w Poznaniu itp. W każdym razie stanowisko naparstnicy purpurowej na Myślenickich Turniach daje tak piękny obraz florystyczny, że warto je obejrzeć i chronić jako interesujące, choć może przemijające zjawisko przyrodnicze.

<sup>1</sup> Wiadomości Farmaceutyczne R. 58, Warszawa 1951.

Jan Jerzy Karpiński

## Naturalne odnawianie się dębu w Puszczy Białowieskiej

Głosy pochodzące zarówno z literatury jak i z środowiska leśników praktyków pracujących w Puszczy Białowieskiej, wskazują na zły stan odnawiania się dębu na tym obszarze. Głęboką troską zarówno Instytutu Badawczego Leśnictwa jak i leśników praktyków jest ujawnienie przyczyn tego smutnego zjawiska i próby wynalezienia skutecznych środków zaradczych.

Obserwacje czynione na ten temat w Białowieskim Parku Narodowym w ramach prac nad biocenozą lasu naturalnego rzucają dość jaskrawe światło na to zagadnienie.

Dąb szypułkowy (*Quercus robur* L.) owocuje w Puszczy bardzo obficie, czego oczywistym dowodem są setki ton żołądzi rozsyłanych stąd jako materiał nasienny po lasach niemal całej Polski, tony żołądzi spasanych przez ludność. Pomimo to, na ogół biorąc, brak stale w Puszczy nalotów dębowych.

Jeśli chodzi o Białowieski Park Narodowy, to sytuacja przedstawia się podobnie, lecz w formie nieco złagodzonej, a to w tym sensie, że: 1) pojawiają się pod okapem starodrzewu, po każdym okresie nasiennym bogate naloty dębowe, jednak są potem bardzo dotkliwie niszczone przez napływające tutaj — nie tylko w czasie opadania żołądzi, lecz i w czasie wytwarzania się nalotów dębowych — dziki z terenu całej Puszczy; 2) utrzymują się jednak przy życiu bądź rozproszone okazy, bądź grupki nalotów dębowych wszędzie, gdzie występuje dąb.

Obserwacje wykazały, że najbardziej nawet zwarta pokrywa trawiaśla lub roślin zielnych nie stanowi żadnej przeszkody, jeśli chodzi o kiełkowanie opadłych żołądzi, ich zakorzenienie się, pojawienie się skupisk siewek oraz wzrost i rozwój młodych drzewek. Nie ma żadnej w tym przypadku różnicy pomiędzy poletkami z nienaruszoną, nawet najbardziej zwartą pokrywą runa, poletkami, na których zdarto pokrywę, oraz poletkami ze zdartą pokrywą i przekopaną do głębokości 10 cm glebą. Wskazuje to na całkowitą zbieżność jakiego-



Ryc. 2 Białowieżski Park Narodowy. — Kompletnie zniszczone naloty pod dębami, gdzie dziki mają dostęp.

*Fot. J. J. Karpiński w r. 1951.*

kolwiek przygotowania gleby pod samosiew dębu.

Należy przypuszczać że gdyby żołądźce w zagospodarowanej części Puszczy nie były masowo zbierane to: 1) dziki pozostałyby w rozproszeniu w całej Puszczy, mając wszędzie (mowa o drzewostanach z domieszką dębu) pod dostatkiem żołądźci i nie ściagałyby masowo w okresie opadania żołądźci oraz w okresie pojawiania się nalotów dębowych do Białowieżskiego Parku Narodowego; 2) pomimo niszczenia przez nie zarówno żołądźci jak i nalotów dębowych, obraz odnawiania się dębu w Puszczy byłby całkowicie inny, a mianowicie naloty dębowe utrzymywałyby się przy życiu w postaci mniejszych lub większych, mniej lub więcej przerzedzonych przez dziki biogrup — w stopniu o wiele większym, niż widzimy to dziś

w Białowieskim Parku przy koncentracji tutaj dzików z całej Puszczy.

Myszy wielkookie, koszatki, pilchy, wiewiórki i inne gryzoni, sarny, jelenie oraz ptactwo żywiące się żołądkami, owady niszczące żołądki — wszystko to odgrywa oczywiście pewną rolę w procesie odnawiania się dębu, lecz są to czynniki drugorzędne, małej, w porównaniu z dzikami, wagi.



Ryc. 3. Białowiecki Park Narodowy. — Naloty pod dębami w miejscach ogrodzonych (jednoroczne siewki).

Fot. J. J. Karpiński w r. 1951.

Przekonywującą ilustrację decydującego wpływu dzików na procesy związane z odnawianiem się dębu znajdujemy w tym samym Białowieskim Parku Narodowym, lecz w miejscach ogrodzonych, gdzie dziki nie mają dostępu, w jego rezerwatach zwierzęcych. W korytarzach oddzielających od siebie zagrody hodowlane widzimy pod każdym dębem

i w jego otoczeniu całe szkółki dębowe. Widzimy tam tyle generacji dębu, ile było lat nasiennych od czasu ogrodzenia tego terenu. Widzimy, że nawet najbardziej zbita murawa nie przeszkadza, by dąb masowo się odnawiał. Wystarczyłoby pousuwać drzewa, które dokonały obsiewu, zadbać o pielęgnowanie zwartych nalotów, by stworzyć przepiękne drzewostany z dowolną ilością i dowolnej wielkości biogrup dębowych.

Potwierdzamy więc nasze od dawna wypowiedane zdanie, że czynnikami decydującymi o odnawianiu się dębu w Puszczy Białowieskiej w obecnych warunkach są: 1) bezpośrednio działającym — dziki; 2) pośrednio działającym — masowe zbieranie żołądzi.

Likwidowanie czynnika drugiego jako dodatniego w gospodarstwie nie byłoby uzasadnione. Raczej trzeba się jąć energicznie regulacji czynnika pierwszego, tj. dążyć do utrzymania pogłowia dzików w ograniczonej ilości. Czynność ta powinna być jednym z zasadniczych zadań administracji łowieckiej, która musi ściśle współdziałać z hodowlą lasu, a nie traktować tej sprawy tylko z punktu widzenia polowań. Następnie należy zastosować w miejscach, w których dąb ma być odnawiany, ruchome, przenośne ogrodzenia, zaprzestając w tych miejscach zbioru żołądzi. Środki pieniężne, zużywane dziś na przygotowanie gleby pod samosiew lub siew sztuczny dębu, mogą i powinny być zużytkowane na takie ogrodzenia. Nawet przy sztucznym podsiewie wystarczy żołądzie rozrzucić po powierzchni gleby, lecz za to w miejscach uprzednio ogrodzonych tak, by „czarna zwierzyzna” nie mogła na nich swobodnie buszować.

Do zakresu działań hodowli lasu należy ustalenie techniki ochrony odnowień dębowych w oparciu o przytoczone wyżej uwagi (system ogrodzeń, czas ochrony terenów odnawianych przy ich pomocy, terminy usuwania drzew obsiewających; ostatnie jest szczególnie ważne, chodzi bowiem o to, by dziki, poszukując świeżo opadłej lub kielkującej żołądzi na odnowionym już terenie po zniesieniu ogrodzenia, nie zniszczyły dokonanego odnowienia). Sprawami tymi jako czysto fachowymi nie będziemy się jednak tutaj zajmowali.

Sądzymy, że akcja odnowienia dębu w Puszczy Białowieskiej winna zostać przestawiona w kierunkach wskazanych, a wyniki nie dadzą na siebie długo czekać.



Chodzi tutaj przecież także o skuteczną ochronę gatunkową tego tak użytecznego i tak pięknego drzewa, jakim jest dąb w ogóle, a w lasach Białowieży w szczególności.

Bronisław Ferens

## Współczesny stan i przyszłość ochrony ptaków w Polsce

Brak odpowiedniego ustawodawstwa w dziedzinie ochrony ptaków daje się dotkliwie odczuć na ziemiach Rzeczypospolitej. Jedyłą gwarancją prawnej opieki nad dość jeszcze licznie zamieszkującą ziemię Polski rzeszą skrzydlatych przedstawicieli państwa zwierzęcego z gromady ptaków (*Aves*) jest obowiązujące współcześnie na obszarze Państwa Polskiego rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 roku o prawie łowieckim (Dz. U. R. P. nr 110). Wszelako rozporządzenie to, znane pod nazwą ustawy łowieckiej, nie zaspakaja ani potrzeb nowoczesnego łowiectwa, ani tym więcej wymagań racjonalnej ochrony ptaków. Jeśli w tym miejscu dodamy, że rozpoczęte już w r. 1930 na VIII Międzynarodowym Kongresie Ornitologów w Amsterdamie prace nad nowelizacją międzynarodowej «Umowy o ochronie ptaków pożytecznych dla rolnictwa» — określanej w międzynarodowym ustawodawstwie ochronnym mianem Konwencji Paryskiej z r. 1902 — nie zostały po dzień dzisiejszy zakończone, wówczas uświadomimy sobie, iż wynikła w ten sposób i trwająca nadal szkodliwa próżnia prawna kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwa tak dla krajowej jak i światowej awifauny.

Obowiązująca ustawa łowiecka z r. 1927 oczekuje wciąż swego zreformowania, unowocześnienia i dostosowania do dzisiejszej struktury gospodarczej Polski<sup>1</sup>. Jest rzeczą oczywistą, iż ta reforma wcześniej czy później nastąpi i będzie wyrazem postępu w dziedzinie ustawodawstwa łowieckiego. Lecz jeśli

<sup>1</sup> Por.: B. Ferens, «Nowa ustawa łowiecka a zagadnienie ochrony zwierząt». *Chrońmy przyrodę ojczystą*. R. VI, 1950, nr 1/2, str. 39—47.

śmiemy twierdzić, że postęp ten będzie sprzyjał łowiectwu jako gałęzi gospodarki państwowej, to równolegle z tymi nadziejami rosną nasze obawy o los licznych rzesz ptaków, których większość zalicza się do łownych.

Obawy te potęguje niepomiarne fakt, że myśliwy dzieląc ptaki łowne na pożyteczne i szkodliwe, pierwsze faworyzuje, a drugie deklasuje. Jest jeszcze trzecia, potężna grupa ptaków łownych, obojętnych dla człowieka gospodarującego w przyrodzie, lecz bynajmniej nie obojętnych w przyrodzie stanowiącej wzajemnie uwarunkowaną całość. Ochronie tych ptaków nie przedstawiających dla człowieka — z gospodarczego punktu widzenia — żadnego niemal znaczenia, a spełniających w swej wielogatunkowej zbiorowości doniosłą rolę w różnego rodzaju biotopach, poświęćmy szczególną uwagę.

W swych dążeniach do podniesienia żniwa łowieckiego na najwyższy poziom poprzez zwiększenie stanu liczebnego łownych ptaków użytkowych, myśliwy w większości przypadków przesadnie redukuje, tępi, a nawet prześladowuje tzw. «szkodliwe drapieżniki» z rzędu *Accipitres*, wśród nich zaś szczególnie dwa gatunki — jastrzębia gołębiarza (*Accipiter gentilis* L.) i krągulca (*Accipiter nisus* L.). Na domiar złego nieznaną jomość krajowych ptaków drapieżnych przez większość czyniących użytek z broni myśliwskiej pogarsza znacznie zły stan rzeczy, gdyż zdecydowanie niekorzystnie wpływa na stan ptaków drapieżnych w ogóle.

Aby uniknąć zarzutu gołosłowności, warto przytoczyć następujące fakty.

Ostatnio rozpowszechnia się w kółkach łowieckich, rozsianych na obszarze całego kraju, propagowane przez powiatowe rady łowieckie za pośrednictwem prasy codziennej i «Łowca Polskiego» tzw. «współzawodnictwo w tępieniu szkodników ptasich»<sup>1</sup>.

O co w tym przypadku chodzi?

Powiatowe rady łowieckie wyjaśniają, iż uchwała się podnieść stan zwierzyny w powiatach poprzez przymusowy od-

<sup>1</sup> Por.: «Współzawodnictwo w zwalczaniu drapieżników». — Ilustrowany Kurier Polski nr 115 z dnia 27 kwietnia 1951 r. oraz «Łowiec Polski» nr 5, 1951 r.

strzał drapieżników, głównie jastrzębi gołębiarzy i krogulców, a także srok i wron.

Zachęceniem takim wezwaniem myśliwi przystąpili już tu i ówdzie do dzieła. Choć niszczenie masowe srok i wron powinno być przeprowadzane z umiarem i krytycyzmem cechującym człowieka myślącego, to jak dotąd obaw o te ptaki nie mamy, gdyż są one powszechnie znane — nawet przez laików, a jeśli zamiast wrony zginie niepotrzebnie gawron, równie jak wrona pospolity, wówczas nie przyniesie to uszczerbku przyrodzie. Natomiast obawy nasze o los i przyszłość ptaków drapieżnych są poważne, a to z następujących powodów.

- 1<sup>o</sup> Dlatego, że oprócz myszołowa (*Buteo buteo* L.), krogulca (*Accipiter nisus* L.), błotniaka stawowego (*Circus aeruginosus* L.) i pustulki (*Falco tinnunculus* L.), wszystkie, z jastrzębiem gołębiarzem (*Accipiter gentilis* L.) łącznie, są niepospolite, a niektóre nawet bardzo rzadkie lub ginące, jak np. orły, rybołowy (*Pandion haliaëtus* L.), orliki, gadożery (*Circaëtus gallicus* Gm.), pszczołojady (*Pernis apivorus* L.), kanie (*Milvus*) i sokolę (*Falco*);
- 2<sup>o</sup> dlatego, że rozpoznanie poszczególnych gatunków ptaków drapieżnych w locie jest umiejętnością wymagającą dużej znajomości terenowej ornitologii, która u większości polujących pozostawia wiele do życzenia.

Do czego w tym stanie rzeczy może doprowadzić współzawodnictwo w tępieniu ptaków drapieżnych?

Rozpocznie się bezkrytyczna kanonada do wszystkich ptaków drapieżnych. Za ich szpony i dzioby wypłacać się będzie — jak za czasów Tyzenhauza, Taczanowskiego, Wodzickiego i Sztolmana — premie bądź to pieniężne, bądź to w postaci naboju myśliwskich. Zginie w ten sposób nie jeden rzadki już w Polsce ptak drapieżny, zdziesiątkowane zostaną i te najpospolitsze, a zarazem najpożyteczniejsze, jak myszołowy, których przeciętny, polujący śmiertelnik nie odróżnia od jastrzębi. Bowiem w przeważającej ilości przypadków każdy zabity, większy ptak posiadający ostre szpony i zakrzywiony dziób, określany jest jako zasługujący na wytepienie jastrzęb.

Świadczą o tym przekazywane preparatorom muzealnym liczne okazy zabitych tzw. «jastrzębi» będących w istocie myszołowami oraz ekspertyzy dowodów rzeczowych szponów i dzióbów ptaków drapieżnych, które padły ofiarą wzmożonego ich łepienia.

Ekspertyzy przeprowadzone w lipcu 1951 r. i w marcu 1952 r. w Komitecie Ochrony Przyrody P. A. U. na podstawie nadesłanych dowodów rzeczowych w postaci nóg ptaków drapieżnych i krukowatych, odstrzelonych w ramach współzawodnictwa w łepieniu drapieżników na terenie 4 powiatów województwa bydgoskiego, mianowicie: chojnickiego, sępolińskiego, toruńskiego i szubińskiego dały wynik, który warto poddać analizie gatunkowej. Wśród 609 nóg wymienionych ptaków 355 czyli 58,2% należało do wron siwych (*Corvus corone cornix* L.) i gawronów (*C. frugilegus* L.), 78 czyli 12,7% do srok (*Pica pica* L.), 59 czyli 9,7% do jastrzębi gołębiarzy (*Accipiter gentilis* L.), 28 czyli 4,6% do myszołowów zwyczajnych (*Buteo buteo* L.), 27 czyli 4,4% do błotniaków stawowych (*Circus aeruginosus* L.), 16 czyli 2,6% do krogulców (*Accipiter nisus* L.) i błotniaków zbożowych (*Circus cyaneus* L.), 12 czyli 2% do pszczołojadów (*Pernis apivorus* L.), 8 czyli 1,3% do sokołów wędrownych (*Falco peregrinus* Tunst.), 4 czyli 0,7% do sokołów kobuzów (*Falco subbuteo* L.) i po 2 czyli 0,4% do myszołowów włochatych (*Buteo lagopus* Brunn.), sokołów drzemlików (*Falco columbarius* L.) oraz do sokołów koczyczków (*Falco vespertinus* L.).

Ile z wyżej wymienionych gatunków ptaków wolno strzelać przez cały rok? Tylko cztery — jastrzębia gołębiarza, krogulca, wronę i srokę.

A oto przykład, który w jeszcze większym stopniu przeraża wymową cyfr i budzi wśród ornitologów i prawdziwych myśliwych poważne obawy o los krajowych ptaków drapieżnych. Organ Polskiego Związku Łowieckiego «Łowiec Polski» w numerze 9 z września 1951 r. w czołowym artykule pióra Zbigniewa Kowalskiego pt.: «Akcja zwalczania drapieżników i szkodników w roku 1950», zamieścił wykaz ubitych w tym roku drapieżników, wron, srok oraz psów i kotów na

obszarze 16 województw. Jak wynika z zestawienia cyfrowego w r. 1950 ubito oprócz 35.957 wron, 16.917 srok i 3.005 gołębiarzy, aż 4.124 tzw. «innych drapieżników skrzydlatych» oraz 486 nie wiadomo jakich zwierząt — ssaków czy ptaków — gdyż autor określił je lapidarnym mianem «różne». Jest rzeczą zrozumiałą, że poznanie składu gatunkowego ubitych ptaków, zaliczonych do «innych drapieżników skrzydlatych» oraz do «różnych», unaoczniłoby w sposób widoczny nie tylko niebezpieczeństwo zagrażające ptakom wskutek zbiorowego i masowego ich zabijania, lecz także z punktu widzenia ochrony — zwłaszcza rzadkich i pożytecznych — ptaków drapieżnych byłoby sprawą piewoszorzędnego znaczenia.

Mamy podstawy do twierdzenia, że nawet ukazanie się w tej chwili rozporządzenia Ministra Leśnictwa w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa w sprawie wprowadzenia ochrony gatunkowej zwierząt, niewiele zmniejszyłoby niebezpieczeństwo zagrażające ptakom drapieżnym ze strony człowieka. W tym bowiem przypadku wytworzyłaby się szkodliwa dwutorowość prawna (z jednej strony ustawa łowiecka, z drugiej rozporządzenie o ochronie gatunkowej zwierząt), która ochronę ptaków drapieżnych postawiłaby pod znakiem zapytania a jedynie nasze prawodawstwo ochronne wzbogaciłoby się w ten sposób o długi szereg tzw. «martwych paragrafów». Taki stan byłby sprzeczny z intencją tego rodzaju ustawodawstwa, jakim są akty prawne, dotyczące ochrony przyrody w ogóle, a ptaków w szczególności. Aby tego uniknąć, pożądane byłoby rozważenie projektu reformy ustawy łowieckiej *iunctim* z projektem rozporządzenia o ochronie gatunkowej zwierząt, co umożliwiłoby ostatecznie ustalenie list zwierząt łownych z jednej i podlegających ochronie gatunkowej z drugiej strony.

Co należałoby z kolei uczynić, by zapewnić ptakom drapieżnym prawo do życia?

Droga do osiągnięcia tego celu wiedzie — naszym zdaniem — poprzez podstawowy warunek, jakim musi być oparte o rzetelne zdobycze nauki przekonanie całego społeczeństwa, że ptaki drapieżne są w przyrodzie potrzebne, spełniają w niej bowiem doniosłą rolę biologiczną, że przeto należy się im pełna ochrona nawet mimo tego, że w pewnych okolicznościach mogą

one wyrządzać drobne szkody w rybactwie, łowiectwie i innych dziedzinach gospodarki ludzkiej.

Jest rzeczą znaną, że stosunek ludzi do ptaków drapieżnych (*Accipitres*) i sów (*Striges*) — określanych dawniej mianem nocnych ptaków drapieżnych — był z dawien dawna niezyczliwy i że stosunek ten po dzień dzisiejszy nie uległ zmianie. Niemniej, godnym zastanowienia jest fakt, że szczególnie myśliwi uporczywie wciąż trwają na stanowisku bezwzględnej szkodliwości ptaków drapieżnych w łowiskach, bo chyba tylko tego rodzaju pogląd usprawiedliwia propagowanie współzawodnictwa w ich tępieniu. Tymczasem na znaczenie ptaków w biocenozach, a na szczególną rolę jaką spełniają one w gospodarstwie człowieka zwracali już przed wiekiem uwagę sławni polscy ornitologowie a zarazem myśliwi — Kazimierz Wodzicki, który w r. 1852 pisał: «O wpływie jaki wywierają ptaki na gospodarstwo tak polne jak leśne w ogólności a w szczególności o owadach lasom szkodliwych» i Władysław Taczanowski, który dla użytku myśliwych opracował w r. 1860 rozprawę: «O ptakach drapieżnych w Królestwie Polskim, pod względem wpływu jaki wywierają na gospodarstwo ogólne».

Że wspomniane rozprawy mimo 100 lat wieku nie uległy po dzień dzisiejszy zdezaktualizowaniu, świadczą wymownie wypowiedzi współczesnych specjalistów omawianych tutaj zagadnień i biologów: Błogosłonna, Formozowa, Huxleya i Uttendörfera, których poglądy na rolę w przyrodzie ptaków — zwłaszcza drapieżnych — pokrywają się w zupełności z opinią Taczanowskiego i Wodzickiego.

Nie zaprzeczamy, że ptaki krukowate (*Corvidae*), jak sroki, sojki i wrony, nie plądrują gniazd ptasich i nie wyrządzają szkód w łowiskach. Nie podajemy w wątpliwość faktu, że pokarm jastrzębia gołębiarza składa się w 40% a krogulca w 5% ze zwierzyny łownej. Przeciwnie, zdajemy sobie sprawę, że fakty te są równie ścisłe, jak ścisłymi są badania nad składem pokarmu wymienionych drapieżników. Badania te wykazały, że w przypadku jastrzębia w pozostałych 60% lupu tego osławionego «szkodnika» 35% przypada właśnie na wrony (ryc. 4), sojki, sroki, kawki, gołębie dzikie i domowe oraz inne

ptaki, 5% na myszy i nornice, a 20% na inne ssaki, szczególnie gryzonię (*Rodentia*), jak np. na wiewiórki lub chomiki.

W przypadku krogulca 91% zdobyczy tego ptaka to drobne, nielowne ptaki, 2% myszy, nornice i polniki, a 1% owady. Szkody łowieckie krogulca są więc tego rodzaju, że można je pominąć. Natomiast zasadnicza zdobycz krogulca łowiectwa



Ryc. 4. Jastrząb gołębiarz z upolowaną wroną.

Fot. W. Puchalski.

nie dotyczy, toteż ptak ten powinien interesować myśliwych lecz nie jako szkodnik (ryc. 5).

Każdy rodzaj gospodarki człowieka w przyrodzie jest w niej tworem sztucznym. By zabezpieczyć z punktu widzenia potrzeb człowieka gospodarczo ważny układ stosunków biologicznych — a zatem nie dopuścić do nadmiernego rozmnożenia się pewnych — zwłaszcza płodnych i ekspansywnych gatunków, a do całkowitego zniknięcia innych, musi człowiek niejednokrotnie czynnie wkraczać w przyrodę. Stąd wynika potrze-

ba regulowania stanu liczebności niektórych zwierząt zakłócających swym nadmiarem panujący w danym środowisku układ biologiczny. Toteż tylko w tym przypadku byłoby uzasadnione zastosowanie art. 50, obowiązującego na obszarze Polski rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 XII 1927 r. o prawie łowieckim, które głosi m. i., że:

«Przez cały rok wolno polować na: ...jastrzębie gołębiarze, krogulce, sroki i wrony oraz podbierać jaja, wybierać pisklęta i niszczyć gniazda wymienionych ptaków».

Lecz między słuszną i racjonalnie przeprowadzoną redukcją wymienionych ptaków w przypadku stwierdzenia gdziekolwiek ich nadmiaru, a prześladowaniem, nie mówiąc już o jakimkolwiek współzawodnictwie w tej dziedzinie, istnieje głęboka przepaść. I jeszcze jedno, jeśli istotnie jastrzębie, krogulce, sroki i wrony są do tego stopnia przyczyną zła w łowiiskach, że trzeba występować przeciwko nim w tego rodzaju zbiorowej akcji jaką jest współzawodnictwo w ich zabijaniu, to dlaczego ginąć muszą masowo — jak to wykazały ekspertyzy rzeczoznawców — gawrony, myszołowy, pustułki, kobuzy, sokoły, błotniaki i inne ptaki wprawdzie drapieżne, lecz przynoszące człowiekowi pożytek? Odpowiedź na to pytanie jest jedna: dlatego, że myśliwi w większości nie znają ptaków.

Z tego co wyżej powiedziano wynika, że «powszechna mobilizacja» myśliwych przeciwko ptakom drapieżnym w tej formie, w jakiej się ją obecnie propaguje, jest szkodliwa z każdego punktu widzenia. Lecz trwa ona i należy się z jej skutkami liczyć. Toteż w niektórych okręgach administracyjnych władze przewidziały już odpowiednie sposoby mające zapobiec łepieniu ptaków drapieżnych i krukowatych prócz wymienionych w art. 50 obowiązującej ustawy łowieckiej. Tak np. według zarządzenia Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa, wszystkie drapieżniki odstrzelone w poszczególnych obwodach łowieckich podczas zorganizowanych przeciwko nim kampanii podlegają ewidencji<sup>1</sup>. Przede wszystkim rzeczowe dowody odstrzału drapieżni-

<sup>1</sup> Por. Chrońmy przyrodę ojczystą, R. VII, 1951, nr 7/8, str. 61—62.



ków poddane zostaną ewidencji przez odpowiednich lowczych powiatowych, a następnie będą kwartalnie przedkładane Konserwatorowi Przyrody urzędującemu przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, który po ich skontrolowaniu *in puncto* przynależności gatunkowej wyda opinię czy można wy-



Ryc. 5. Krogulec (*Accipiter nisus* L) przy gnieździe z piskletami.

Fot. J. Sokołowski.

placić odpowiednim myśliwym wyznaczoną premię za dokonany odstrzał.

Na wojewódzkim Konserwatorze Przyrody ciąży wielka odpowiedzialność prawna i moralna. Bowiern musi on znać ptaki drapieżne i niedrapieżne tak doskonale jak obowiązującą ustawę łowiecką i aktualne w danej chwili rozporządzenie Ministra Leśnictwa w sprawie ochrony zwierząt łownych, a w przyszłości również i rozporządzenie o ochronie gatunkowej zwierząt. Skoro dokonana przez niego rzeczowa eksper-

tyż<sup>1</sup> wykaże wśród odstrzelonych drapieżników ptaki, których nie wymienia przytoczony wyżej art. 50 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie łowieckim, wówczas nie tylko że winny zabicia tych ptaków nie otrzyma premii, lecz zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej i może zostać pozbawiony możliwości czynienia dalszego użytku z broni myśliwskiej.

Jest to w całej swej rozciągłości słuszne i przewidujące zarządzenie, które powinno być stosowane we wszystkich okręgach administracyjnych państwa, lecz zabitym niepotrzebnie ptakom niestety życia ono nie przywróci.

Współczesny więc stan ochrony ptaków drapieżnych w Polsce, których jedynym — jeśli się tak można wyrazić — «przyłądkiem dobrej nadziei» i jedyną ostoją prawną jest obowiązująca ustawa łowiecka, przedstawia się w chwili obecnej i na najbliższą przyszłość niepomyślnie, a to z tego powodu, że ustawa łowiecka w znikomym zaledwie stopniu zaspakaja potrzeby racjonalnej, nowoczesnej ochrony ptaków.

Pewną, choć nieznaczną lecz niemniej cenną ulgę w życiu krajowych ptaków drapieżnych przyniosło ostatnie rozporządzenie Ministra Leśnictwa z dnia 31 V 1951 r. w sprawie ochrony niektórych zwierząt łownych. Rozporządzenie to w § 1 orzeka, że:

«Czas ochronny ustalony w art. 49 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 XII 1927 r. o prawie łowieckim rozszerza się tak, że obejmuje on:

- 23) dla błotniaków stawowych i zbożowych okres od 16 V do 15 VII,
- 24) dla gawronów, kawek i ptaków drapieżnych nie objętych ochroną gatunkową okres od 1 III do 15 VIII».

Równocześnie § 2 pkt 9 tegoż rozporządzenia wprowadza czas ochronny dla orłów z wyjątkiem orła rybołowa (*Pandion haliaëtus* L.) przez cały rok, a § 3 zabrania w pkt. 7 całkowicie polować na puchaczę (*Bubo bubo* L.) i wszel-

<sup>1</sup> Rzeczowe ekspertyzy przeprowadza również Komitet Ochrony Przyrody P. A. U., Kraków, ul. Ariańska 1, I p.

kie sowy. Naszym zdaniem wszystkie orły i rybołowy również powinny doznawać pełnej, całorocznej ochrony.

Niestety, to cenne rozporządzenie ma moc zbyt krótkotrwałą, gdyż obowiązuje na ziemiach Rzeczypospolitej tylko od dnia 1 VI 1951 do 31 V 1952 r., lecz mimo to jest ono znamennym wyrazem postępu i ewolucji ustawodawstwa łowieckiego w kierunku zapewnienia ptakom drapieżnym szerszych niż dotychczas możliwości egzystencji.

W tym miejscu nasuwa się następująca refleksja. Czy nie byłoby korzystniej, zarówno dla ptaków jak i dla myśliwych, zamiast wzywać tych ostatnich do współzawodnictwa w tępieniu ptaków drapieżnych, zorganizować w kółkach myśliwskich teoretyczne i praktyczne kursy w zdobywaniu i kształceniu umiejętności polowego rozpoznawania krajowych ptaków drapieżnych? Myśliwi zyskaliby w ten sposób:

- 1<sup>o</sup> tak wielce im potrzebne wykształcenie ornitologiczne;
- 2<sup>o</sup> oszczędziliby znaczną ilość amunicji, gdyż za odstrzelone ptaki drapieżne, nie będące ani jastrzębiami, ani krogulcami, nie otrzymaliby ani premii pieniężnej, ani też premii w postaci amunicji; wreszcie, co najważniejsze,
- 3<sup>o</sup> oszczędzając życia wielu pożytecznym ptakom drapieżnym, tępiciełom szkodników, przyczyniliby się wydatnie poprzez wzmocnienie produkcji rolnej i leśnej do spotęgowania produkcji innych dziedzin gospodarki ludzkiej, a tym samym i do podniesienia dobrobytu ekonomicznego kraju.

Ochrona ptaków drapieżnych jako czynnika naturalnego, stojącego na straży równowagi biologicznej w biocenozach, nabiera szczególnego wyrazu, jeśli zważymy, iż na walkę przeciwko szkodnikom upraw z jednej zaledwie grupy systematycznej państwa zwierzęcego mianowicie przeciwko g r y z o n i o m (*Rodentia*), wydaje skarb państwa rokrocznie milionowe sumy pieniężne. Jeszcze większych nakładów pieniężnych wymagają zmagania z klęską szkodników owadzich, a przecież nie wolno zapominać, że zarówno w jadłospisie sów jak i ptaków drapieżnych owady grają pierwszorzędną rolę będąc dla niektórych gatunków podstawowym składnikiem ich pożywienia.

Jeśli pod tym kątem widzenia ocenimy znaczenie ochrony ptaków w ogóle, a drapieżnych i sów w szczególności, to stwierdzić musimy, iż posiada ona wybitnie gospodarczy charakter. Toteż — naszym zdaniem ochrona ptaków powinna znaleźć swe miejsce w 6-cioletnim planie budowy podstaw socjalizmu.

Ochrona ptaków wodno-błotnych, należących do rzędów: brodzących (*Gressores*), wiosłonogich (*Steganopodes*), blaszkodzióbych tj. łabędzi, gęsi i kaczek (*Lamellirostres* = *Anseres*), perkozów (*Podicipedes*), nurów (*Colymbi*), mew i siewek (*Laro-Limicolae*), żurawi (*Grues*) i chruścieli (*Ralli*) jest odrębnym, złożonym i niełatwym do rozwiązania zagadnieniem posiadającym różnorakie aspekty.

Jest rzeczą zrozumiałą, że tak bogatej w gatunki rzeszy ptaków objętych wymienionymi rzędami systematycznymi nie sposób jedną miarą mierzyć i nie można stosować do wszystkich jednolitych metod ochrony. Bowiem jedne, jak np. dzikie gęsi i kaczki (*Anatidae*) oraz niektóre siewkowate (*Charadriidae*) — szczególnie z rodzaju *Scolopax*, *Cappella* i *Lymnocyptes*, a do pewnego stopnia także i *Vanellus* — posiadają dla człowieka duże znaczenie jako cenna i poszukiwana zwierzyna łowna, inne natomiast wyrządzać mogą dość znaczne szkody w pewnych okolicznościach i na ograniczonych obszarach, że wspomnę tylko o czaplach (*Ardeidae*), kormoranach (*Phalacrocoracidae*), perkozach (*Podicipedes*) i nurach (*Colymbi*), choć szkody wyrządzone w gospodarstwach rybnych, na wodach zamkniętych przez wymienione ptaki, są niejednokrotnie przeceniane. W ocenie zaś użyteczności lub szkodliwości ptaków wodno-błotnych należy zachować równie wielką powściągliwość, jak w ocenie szkodliwości lub użyteczności ptaków drapieżnych.

Oprócz myśliwego największe zainteresowanie grupą ptaków wodno-błotnych wykazuje rybak. Konkurencja między rybakiem a ptakami rybożernymi, wynikała na tle ryb jako wspólnego pokarmu ptaków i ludzi, przybiera niejednokrotnie zbyt ostry charakter. Tymczasem wśród ptaków wodnych nie znajdziemy gatunku, który byłby dla człowieka bezwzględnie szkodliwy lub bezwzględnie użyteczny. Trzeba bowiem roz-

ważać znaczenie ptaków wodnych i rolę jaką spełniają one w tym biotopie nie tylko od strony interesów człowieka. Ponieważ rozpatrywanie zagadnień związanych z rolą ptaków wodnych w życiu wód przekroczyłoby ramy zakresłe tytułem niniejszego artykułu, przeto poprzestaniemy na uwagach ogólnych tym więcej, że niektóre zagadnienia ochrony ptaków wodno-błotnych poruszono na innym miejscu<sup>1</sup>.



Ryc. 6. Zabity kormoran.

Fot. W. Puchalski.

Jeśli weźmiemy pod uwagę tylko dwa rybożerne gatunki ptaków zasługujących w naszych warunkach na ochronę tj. czaplę siwą (*Ardea cinerea* L.) i kormorana (*Phalacrocorax carbo sinensis* L.), które często gnieźdzą się w koloniach mieszanych na jednym obszarze, a nawet na tych samych drzewach, stanowiąc interesujące z punktu widzenia zoosocjologicznego i zoopsychologicznego zrzeszenia ptasie, to stwierdzić musimy, iż szczególnie w przypadku czapli siwej współczesny stan ochrony tego ptaka na ziemiach Polski pozostawia wiele do życzenia, pomimo istnienia szeregu rezerwatów, których celem jest ochrona jego lęgowisk. Lecz nawet najtroskliwsza opieka nad koloniami lęgowymi czapli nie spełni pokła-

<sup>1</sup> Por.: B. Ferens, «Zagadnienie ochrony ptaków w pradolinie Baryczy». Chronimy przyrodę ojczystą, R. V, 1950, nr 7/8, str. 15—24.

danych w niej nadziei, jeśli ptaki te będą prześladowane, masowo tępione, a nawet dziesiątkowane w różnych okolicach, położonych niejednokrotnie daleko poza obrębem rezerwatu<sup>1</sup>. Jak wykazały bowiem badania, żerowiska czapli i kormoranów odległe są od ich lęgówisk w promieniu kilkudziesięciu kilometrów i tam też większość tych ptaków ginie.



Ryc. 7. Ścięta gałąź z gniazdem kormorana na Mazurach.

Fot. W. Puchalski.

Los nielicznych w Polsce kolonii lęgowych kormoranów, skupionych głównie na Mazurach i na Pomorzu Zachodnim, nie budzi — jak dotąd — poważniejszych obaw, a stan ich mieszkanców silnie się liczebnie powiększa. Zdarzały się wprawdzie na Mazurach przypadki plądrowania gniazd i ścinania przez okoliczną ludność drzew, na których gnieździły się kormorany, lecz zdarzenia te jako sporadyczne nie pociągnęły za sobą wyraźnego ubytku ptaków (ryc. 6 i 7).

Odmienne niż na Mazurach przedstawia się stan kormoranów na Pomorzu Zachodnim, gdzie nad górnym biegiem Brdy gnieździ się współcześnie około 1.000 tych ptaków<sup>2</sup>. Do Komitetu Ochrony Przyrody P. A. U. wpłynęły ze strony tam-

<sup>1</sup> Por. Chrońmy przyrodę ojczystą, R. VI, 1950, nr 5/6, str. 59—60.

<sup>2</sup> Por. Chrońmy przyrodę ojczystą, R. VII, 1951, nr 3/4, str. 49—50.

tejszego Rejonu Lasów Państwowych alarmujące informacje, iż kormorany rozmnożyły się do tego stopnia, że rybom grozi w jeziorach zupełne wyniszczenie. Aby do tego nie dopuścić, zaproponowano odstrzał kormoranów w rezerwacie.

Na pierwszy rzut oka propozycja ta posiadała pozory słuszności. Wiadomo, iż pod względem żarłoczości kormorany zajmują wśród ptaków rybożernych jedno z pierwszych miejsc. Warto w tym miejscu wspomnieć, że dzięki tej żarłoczości oraz nadzwyczaj intensywnym procesom trawiennym, które to właściwości cechują wszystkich przedstawicieli rodzaju *Phalacrocorax*, kormorany są głównymi producentami najcenniejszego nawozu naturalnego, tzw. «guana peruwiańskiego», zalegającego w postaci gór i pokładów kilkudziesięciometrowej miąższości i kilkusetkilometrowej długości na zachodnich wybrzeżach Ameryki Południowej i na okolicznych, przybrzeżnych wyspach.

Jeśli zważymy, że przez przewód pokarmowy kormorana przechodzi dziennie ponad 1 kg ryb<sup>1</sup>, wśród których węgorze należą do ulubionego pożywienia tego ptaka, to na dzienne wyżywienie kolonia złożona z 1.000 ptaków dorosłych — nie licząc piskląt — potrzebuje ponad 1.000 kg, czyli więcej niż 1 tonę ryb. Toteż proponując w rezerwacie odstrzał redukcyjny pewnej ilości kormoranów Rejon Lasów Państwowych w Szczecinku wychodził pozornie ze słusznego założenia wnioskując, że im więcej będzie kormoranów, tym mniej będzie ryb w jeziorach. Tymczasem sprawa nie jest tak prosta. Posiada ona swój aspekt biologiczny, który po krótkce wyjaśnimy.

Kormorany zakładają swe kolonie lęgowe tylko nad zbiornikami wodnymi — przeważnie głębokimi jeziorami — obfitującymi w ryby. Jest rzeczą oczywistą, że im więcej będzie ryb

<sup>1</sup> Radde określa dzienne spożycie ryb przez jednego kormorana na 4 kg. Heinroth twierdzi, że dane Raddego są wygórowane, gdyż hodowane przez niego okazy konsumowały od 3/4 do 1 kg ryb dziennie. Dane Nikolskiego zbliżone są do cyfr podanych przez Heinrotha i wynoszą dla dorosłego kormorana 700 g a dla młodego 500 g ryb pożartych w ciągu dnia. Natomiast Haempel w ocenie dziennego spożycia ryb przez omawiane ptaki zbliża się do Raddego. Haempel ocenia dzienne spożycie ryb przez dorosłego kormorana na 2 do 4 kg.

w jeziorach, tym liczniejszy będzie w kolonii stan kormoranów. Natomiast odwrotny stosunek — im więcej kormoranów w kolonii, tym mniej ryb w jeziorach — trwać może tylko przez krótki okres czasu. Skoro bowiem z nadmiernym rozmnożeniem się tych ptaków, zmniejszy się pokaźnie stan liczebny ryb w zbiorniku, to po pewnym czasie automatycznie zmniejszy się w kolonii stan liczebny kormoranów, które z braku koniecznego do życia *minimum* pożywienia, zmuszone głodem, opuszczą stopniowo nie mogące ich wyżywić okolice. Gdy zaś to nastąpi, ze zmniejszeniem się ilości konsumentów pocznie w jeziorach przybywać ryb. Tę zależność biologiczną można wyrazić w słowach, że stan ilościowy ptaków rybożernych jest w daleko większym stopniu zależny od stanu ilościowego ryb niż na odwrót. Znacznie ważniejszym czynnikiem wpływającym na stan ryb w wodach aniżeli obecność ptaków rybożernych jest nasycenie wód fito- i zooplanktonem, będącym podstawowym składnikiem pożywienia ryb.

Mając wszystko to na uwadze oraz fakt, że omawiany tutaj rezerwat kormoranów jest jedynym w Polsce tego rodzaju skupieniem ptaków, będącym cennym obiektem studiów z zakresu socjologii, obyczajów i psychologii ptaków oraz naturalną placówką badawczą, w której zagadnienia znaczenia ptaków w biologii wód i w gospodarstwie rybnym mogą być naukowo opracowywane, Komitet Ochrony Przyrody P. A. U. wypowiedział się przeciwko odstrzałowi kormoranów w rezerwacie.

Ochrona wodno-błotnych ptaków łownych, jak dzikich kaczek i gęsi oraz niektórych s i e w k o w a t y c h (*Charadriidae*), posiada aspekt o znaczeniu międzynarodowym. Wiadomo, iż są to w większości ptaki wędrowne, na które człowiek wszędzie chętnie poluje. Toteż od współczesnego stanu ochrony tych ptaków nie tylko w Polsce lecz i w innych państwach zależy w dużej mierze ich przyszłość. Poza Związkiem Radzieckim, który z uwagi na ogromne obszary skupia tak pod względem ilościowym jak i bogactwa gatunków, większość palearktycznych, łownych ptaków wodno-błotnych, z innych państw, jak np. z Finlandii, Szwecji, Norwegii, Danii, Holandii, Niemiec, Szwajcarii, Austrii, Węgier, Rumunii i Bułgarii napływają wiadomości o stałym, rokrocznie wzrastającym ubytku tych ptaków, a równocześnie czasopisma ornitologiczne i ochraniar-





Ryc. 8. Kulik wielki (*Numenius arquatus* L.).

Fot. W. Puchalski.

skie w wielu krajach wypowiedają się za potrzebą wzmocnienia ich ochrony, szczególnie w okresie jesiennych i wiosennych wędrówek. Ubytek tych ptaków w wielu krajach jest większy niż ich przyrost naturalny. Wzrasta wszędzie liczba myśliwych, a proporcjonalnie do niej wzrasta ilość strzelanych wodnych i błotnych ptaków łownych, które «nie wiedzą», iż powinny się intensywniej rozmnażać, składać więcej jaj niż dotychczas i lęgnąć się częściej niż zaledwie raz w roku tak, aby myśliwi mogli zabijać je w sposób nieograniczony. Jeśli do tego dodamy, że obszary zamieszkania i naturalne ostoje wielkiej rzeszy ptaków wodno-błotnych (*Limicolae*) zacieśniają się na całym świecie bądź to pod wpływem przeprowadzanych niemal w każ-

dym państwie prac melioracyjnych, zakrojonych na mniejszą lub większą skalę, bądź to pod wpływem eksploatacji obszarów torfowiskowych lub wskutek osuszania terenów bagiennych, to obraz niebezpieczeństwa zagrażającego wymienionym ptakom będzie zupełny.

Nic dziwnego, że zagadnienie ochrony wędrownych ptaków łownych jest od szeregu lat programowym punktem obrad międzynarodowych kongresów ornitologicznych. Polska leżąca na szlaku wędrówek wielu gatunków łownych ptaków wodno-błotnych dała dobry przykład zabraniając całkowicie polowań na dzikie łabędzie oraz przedłużając rozporządzeniem Ministra Leśnictwa z dnia 31 V 1951 r. czas ochronny dla wielu innych gatunków ptaków tak, że obejmuje on dla s ł o n e k (*Scolopax rusticola* L.) okres od 16 V do 15 VIII, dla b a t a l i o n ó w (*Philomachus pugnax* L.) okres od 1 VI do 15 VII, a dla c z a p l i s i w y c h (*Ardea cinerea* L.), d u b e l t ó w (*Capella media* L.), k s z y k ó w (*C. gallinago* L.), b e k a s i k ó w (*Lymnocyptes minimus* Br ü n n.), k u l o n ó w (*Burhinus oedicnemus* L.), k u l i k ó w (*Numenius*, ryc. 9), d e r k a c z y (*Crex crex* L.), «siewek i innego ptactwa wodnego oraz błotnego, nie objętego ochroną gatunkową z wyjątkiem łysek», okres od przylotu do 15 VII. Pospolitym wszędzie ły s k o m (*Fulica atra* L.) przyznało przytoczone rozporządzenie okres ochronny od 1 V do 15 VII.

Przedłużono również okresy ochronne dzikim kaczkom i gęsiom. Słusznie zastosowano w tych przypadkach inną miarę dla kaczorów, a inną dla kaczek i młodych oraz wprowadzono w zależności od stanu liczebnego tych ptaków w różnych obszarach kraju odmienne okresy ochronne. I tak, dzikim kaczkom w województwach: gdańskim, olsztyńskim, szczecińskim i koszalińskim przyznało to rozporządzenie okres ochronny od 21 V do 15 VII, w pozostałych zaś województwach, w których stan liczebny kaczorów tego wymaga, zastosowano dwukrotne okresy ochronne w ciągu roku, mianowicie od 1 I do 28 II oraz od 21 V do 15 VII. Natomiast dzikie kaczki (samice i młode) doznają ochrony od 1 I do 15 VII na całym obszarze Rzeczypospolitej.

W analogiczny sposób postąpiono w przypadku dzikich gęsi. Lecz podczas gdy w województwach: gdańskim, olsztyńskim,



Ryc. 9. Gęś gęgawa (*Anser anser* L.).

Fot. W. Puchalski.

wrocławskim, szczecińskim, koszalińskim i zielonogórskim okres ochronny, ustanowiony dla dzikich gęsi od przylotu do 31 VII, wydaje się być dostatecznie długi, to w pozostałych województwach okres ten jest — naszym zdaniem — zbyt krótki i nieracjonalny, wynosi bowiem zaledwie 2 i pół miesiąca, tj. od 16 V do 31 VII. Ponieważ dzikie gęsi rozpoczynają swe lęgi wczesną wiosną, nieraz już z końcem marca i w kwietniu, ponieważ wysiadują od 28—29 dni oraz bardzo długo wodzą młode, które dopiero po 57 dniach są lotne i jeszcze w tym

okresie życia towarzyszą stale rodzicom, przeto czas ochronny dla tych cennych i niepospolitych już w naszym kraju ptaków łownych powinien obejmować cały okres godowy, okres budowy gniazd, wysiadywania jaj i wodzenia piskląt, aż do czasu pełnego ich usamodzielnienia się, czyli co najmniej od przylotu do 31 VII na obszarze całej Polski.

Chociaż przedłużenie okresów ochronnych jest dla wielu gatunków ptaków sprawą pierwszorzędnej wagi, to jednak wielce pożyteczne byłoby wprowadzenie nowych, jeszcze dalej idących zarządzeń ochronnych. Mamy na myśli przede wszystkim zamknięcie polowań na pewien określony czas na obszarach, które szczególnie ucierpiały wskutek klęsk żywiołowych jak np. wskutek powodzi lub pożarów lasów, łąk, torfowisk i wrzosowisk. Stwierdzono bowiem, że długotrwałe ulewy wiosenne spowodowały w roku 1951 w niektórych okolicach niemal zupełne wyniszczenie lęgów różnych gatunków dzikich kaczek i gęsi oraz innych ptaków łownych i niełownych, których gniazda niejednokrotnie z pełnymi zniesieniami lub klującymi się pisklętami na znacznych przestrzeniach zostały zalane przez nagle wzbierające wody lub popłynęły z prądem. Toteż zamknięcie polowań na tych obszarach miałyby nie tylko wielkie znaczenie ochronne o charakterze doraźnym, lecz także na przyszłość wpłynęłoby w sposób dodatni na stan ptaków w obszarach poklęskowych.

Resumując, na stan łownych i niełownych ptaków wodno-błotnych w Polsce decydująco wpłynąć mogą:

- 1<sup>o</sup> ochrona środowisk wodno-błotnych szczególnie tych, w których omawiane ptaki licznie się gnieźdzą;
- 2<sup>o</sup> racjonalnie ułożone okresy polowań i czasów ochronnych;
- 3<sup>o</sup> energicznie prowadzona walka z kłusownictwem;
- 4<sup>o</sup> zaniechanie systemu premiowania odstrzału ptaków określanych niejednokrotnie fałszywie jako «szkodniki».

Zrealizowanie tych postulatów może nastąpić jedynie na drodze planowej akcji ustawodawczej, opartej o wszechstronne badania naukowe, zmierzające do poznania całokształtu biologii ptaków wodno-błotnych, a więc ich obyczajów, płodności, długości życia, śmiertelności naturalnej, pasożytów i chorób.

Dopiero na podstawie tak uzyskanych naukowych wiadomości można będzie opracować plan racjonalnej eksploatacji ptaków łownych w ten sposób, aby odstrzałem objęty był tylko ich przyrost naturalny. Inne rozwiązanie problemu ciągłości eksploatacji zwierzyny łownej w ogóle, a ptaków w szczególności, dokonane z pominięciem wspomnianych naukowych danych z ich biologii, a także z pominięciem danych statystycznych, dotyczących zmian zachodzących w poszczególnych latach, zarówno w przyroście naturalnym jak i śmiertelności wodno-błotnych ptaków łownych, musi w przyszłości ujemnie wpłynąć na ich stan liczebny i doprowadzić może do katastrofalnego zaniku pewnych gatunków, a w ostateczności nawet i do ich wytepienia. Aby do tego nie dopuścić, ekonomiczna gospodarka łownym ptactwem wodno-błotnym powinna przypominać racjonalną gospodarkę przedsiębiorstwem, którego roczny bilans przychodów powinien przewyższać rozchody lub co najmniej równać się stratom.

Przyszłość ochrony ptaków w Polsce zależeć będzie nie tylko od współczesnego stanu ustawodawstwa ochronnego i skuteczności opieki prawnej, roztaczanej nad ptakami oraz od wielkiej ilości rezerwatów ptasich<sup>1</sup> i obszarów ochronnych rozsianych po całym kraju lecz także w dużej mierze od należytego propagowania i umiejętnego stosowania wszelkich zdobyczy z dziedziny praktycznej ochrony ptaków. Szczególnie wiele do zdziałania pozostaje na polu stosowania praktycznej ochrony drobnych ptaków wróblowatych, luszcza-ków i owadożernych, których raptowny ubytek daje się zauważyć szczególnie w miastach. Na pozór można by przypuszczać, że współczesny stan ochrony drobnych, niełownych ptaków, skupionych w większości w rzedach w r ó b l o w a t y c h (*Passeres*) i d z i ę c i o ł ó w (*Pici*), odgrywających niepoślednią rolę w zdrowej biocenozie leśnej, nie powinien budzić najmniejszych nawet obaw. Tymczasem w niektórych okręgach lasów państwowych, dotkniętych klęską osnui gwiazdzistej i mniszki — szczególnie na Śląsku — stan wymienionych ptaków uległ pogorszeniu wskutek opylu lasów insektycydami, głów-

<sup>1</sup> Rezerwatów ptasich jest w Polsce 43.

nie wysokoprocentowym arsenianem wapnia. Potrzeba będzie długiego czasu nie tylko aby uległy zaleczeniu poważne rany zadane lasom, lecz także aby z powrotem wróciło w nie życie ptasie.

Ochrona gnieźdzących się w dziuplach starych drzew dzięciołów (*Pici*) i krętogłów (*Jynx torquilla* L.), dudków (*Upupa epops* L.), krasek (*Coracias garrula* L.) i sów (*Striges*, ryc. 10), a przede wszystkim owadożernych ptaków śpiewających (*Oscines*), jak np. szpaków (*Sturnidae*), sikor (*Paridae*) i mucholówek (*Muscicapidae*), w praktyce napotyka trudności. Powodują je z jednej strony pozostałości po wadliwej gospodarce leśnej zrębami czystymi, stopniowo dopiero przekształcającej się w system bezrębowy, z drugiej znikome możliwości nabywcze skrzynek lęgowych dla ptaków systemu prof. Jana Sokółowskiego, które przy całej swej praktyczności w użyciu, prostocie w konstrukcji i innych zaletach wtedy tylko spełnią należycie swoje zadanie, gdy będą masowo produkowane i rozpowszechniane, oraz nabywane ile możliwości po jak najniższej cenie. Sprawy te można by — naszym zdaniem — pozytywnie rozstrzygnąć, gdyby masowej produkcji skrzynek lęgowych dla ptaków podjęły się z odpadków drewna tartaki państwowe.

Ochrona drobnych ptaków owadożernych — zwłaszcza wędrownych, ciągnących nocą — ma także i inne aspekty. Wiadomo powszechnie, że wzdłuż wybrzeża bałtyckiego, które na znacznej przestrzeni jest naturalną granicą Rzeczypospolitej, dwukrotnie w ciągu roku dokonują się masowe przeloty setek tysięcy ptaków. Gdy mowa o nich, nasuwają się następujące pytania. Jak przedstawia się ochrona ptaków wędrownych na wybrzeżu bałtyckim? Czy wszystkie czynne na wybrzeżu latarnie morskie stosują urządzenia ochronne, zapobiegające masowemu rozbijaniu się ptaków wędrujących nocą o świecące oślepiającym światłem lampy i reflektory latarni morskich? Czy wprowadzono bodaj niektóre zapobiegawcze instalacje ochronne, że wymienimy tylko takie, jak np. oświetlenie latarni morskich od dołu, stosowanie lamp systemu Weigolda lub siatek ochronnych?

Na powyższe pytania trudno odpowiedzieć, lecz należy zdać sobie sprawę, że w tych przypadkach od stosowania lub



Ryc. 10. Młody puszczyk (*Strix aluco* L.) w dziupli.

Fot. W. Puchalski.

niestosowania zdobyczy techniki będących na usługach praktycznej ochrony ptaków, zależy życie lub śmierć nieprzeliczonych rzesz ptaków owadożernych, których szlaki wędrówek wiodą rokrocznie w wiosenne i jesienne noce ponad polskim wybrzeżem.

Z ochroną ptaków na morzu wiąże się sprawa tzw. «zarazy oliwnej» dziesiątkującej ptaki oceaniczne, morskie i niektóre z pływających słodkowodnych, które podczas dorocznych wędrówek mają możliwość korzystania z wypoczynku na wodach mórz. Jest to znów zagadnienie międzynarodowe, rozważane i dyskutowane na kongresach ornitologów od z górą 25 lat. I w tym przypadku los wielu ptaków wędrownych zależy od tego, czy będą stosowane na statkach urządzenia zapobiegające wylewaniu bezpośrednio z okrętów do mórz trujących smarów i resztek paliw płynnych, szkodliwie działających na organizmy ptaków, przede wszystkim na ich upierzenie.

Dzięki odzyskaniu po drugiej wojnie światowej wielkich obszarów ziem zachodnich, Mazurów oraz długiego wybrzeża Bałtyku zmienił się nieco charakter krajowej awifauny. W granicach Rzeczypospolitej znalazły się lęgowiska wielu ptaków, które powinny być otoczone jak najtroskliwszą opieką i chronione wszelkimi rozporządzalnymi środkami. Wśród tych ptaków na pierwszym miejscu stawiamy orła bielika (*Haliaeetus albicilla* L.), bociana czarnego (*Ciconia nigra* L.) i dzikiego łabędzia (*Cygnus olor* Gm.) na Mazurach, Pomorzu Zachodnim i w Miliczu, dropia (*Otis tarda* L.) w województwie szczecińskim i puchacza (*Bubo bubo* L.) na Pomorzu Zachodnim i na Mazurach. W uznaniu potrzeby ochrony tych bądź rzadkich, bądź ginących ptaków objęto je całoroczną, ustawową ochroną, co wszakże nie wyłącza ich nadal spod pojęcia zwierząt łownych. W tym miejscu rozważania nasze nad przyszłością ochrony ptaków w Polsce wiążą się ze słowami wypowiedzianymi na wstępie, w którym stwierdziliśmy, że próżnia prawna, spowodowana brakiem odpowiedniego ustawodawstwa ochronnego, wywiera niekorzystny wpływ na współczesny stan ochrony ptaków w Polsce. Wykazaliśmy, że wiele zagadnień z dziedziny ochrony ptaków nie sposób rozstrzygnąć wyłącznie na platformie rozporządzenia



Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 XII 1927 r. o prawie łowieckim, gdyż wykraczają one poza obręb ustawy łowieckiej. Zachodzi więc potrzeba rychłego wprowadzenia w życie takiego rodzaju aktów prawnych, które z jednej strony uprawniałyby człowieka do korzystania z zasobów świata ptasiego, a z drugiej strony zapewniałyby tym zasobom trwałą byt i zachowały na



Ryc. 11. Lecące żurawie.

Fot. W. Puchalski.

przyszłość ich nieuszczerplony, bogaty skład gatunkowy. Takimi aktami prawnymi powinny być nowa, zreformowana ustawa łowiecka oraz rozporządzenie o ochronie gatunkowej zwierząt.

Dla dobra sprawy akty te muszą być równolegle przemyślane, rozpracowane, uzgodnione i jednocześnie podane do wiadomości w Dzienniku Ustaw R. P. Równoczesne ogłoszenie i wprowadzenie w życie nowej ustawy łowieckiej i rozporządzenia Ministra Leśnictwa, wydane w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa w sprawie wprowadzenia gatunkowej ochrony zwierząt, na podstawie art. 15 ustawy z dnia 7 kwietnia 1949 r. o ochronie przyrody (Dz. U. R. P. nr 25, poz. 180) po-

sunęłoby całokształt spraw związanych z ochroną ptaków w Polsce o poważny krok naprzód.

W opracowanym wspólnie przez Biuro Ochrony Przyrody Ministerstwa Leśnictwa i Komitet Ochrony Przyr. P. A. U. projekcie rozporządzenia o ochronie gatunkowej zwierząt, obejmującym łącznie 118 pozycji dotyczących zwierząt mających być w niedługim czasie chronionymi na ziemiach Rzeczypospolitej, 85 pozycji czyli blisko 75% zajmują ptaki. Lista ptaków mających podlegać ochronie gatunkowej obejmuje niespełna 150 gatunków, czyli prawie połowę wszystkich gatunków ptaków występujących na ziemiach Polski. Na liście tej są reprezentowane zarówno ptaki łowne jak i niełowne, drapieżne i niedrapieżne, rzadkie i pospolite, ginące i takie, których życiu nic nie zagraża, lecz które z gospodarczych względów zasługują na ścisłą ochronę.

Celem rozporządzenia o ochronie gatunkowej zwierząt jest zapewnienie wymienionym 150 gatunkom ptaków i innych zwierząt nietykalności ze strony człowieka przez podanie do publicznej wiadomości o jakie ptaki chodzi oraz przez wydanie zakazu ich zabijania i chwytania, niszczenia gniazd, przetrzymywania, zbywania, nabywania, przemieszczania tudzież ich wywożenia w stanie żywym lub martwym poza granice państwa. Odpowiednie paragrafy przewidują, kto i wśród jakich okoliczności może wykonywać wyżej wymienione czynności.

Dzień wejścia w życie nowego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie łowieckim i rozporządzenia o ochronie gatunkowej zwierząt otworzy w Polsce nowy okres zarówno w historii łowiectwa jak i ochrony ptaków.

## KORESPONDENCJE

### Roślinność pontyjska w okolicach Kwidzyna i Malborka

Latem 1950 r. zwiedziłem najdalej na północ wysunięte w Polsce stanowiska roślinności pontyjskiej w okolicach Kwidzyna i Malborka, celem stwierdzenia ich obecnego stanu i porównania ze stanem sprzed 40 laty, podanym przez Preussa w pracy: «Die pontischen Pflanzenbestände im Weichselgebiet» (1912 r.). Stanowiska tej roślinności znajdują się: 1. na południowy wschód od Kwidzyna (niem. Cypelle-Hänge), 2. nad Nogatem w Białej Górze (niem. Weissenberg) i 3. również w pobliżu Nogatu, blisko miejscowości «Wengry» (niem. Wengern).

#### I

Na południowy wschód od Kwidzyna (około 2—3 km), po prawym brzegu dopływu Miłosny rozciągają się słoneczne i piaszczyste zbocza porośnięte lasem sosnowym z jednostkową domieszką dębu. Lasy te należą do nadleśnictwa «Kwidzyń», leśnictwa «Miłosna». Na całym tym obszarze, obejmującym kilka oddziałów, rosną w pojedynczych okazach lub też w małych skupieniach: koniczyna dwukłosa (*Trifolium alpestre*) i koniczyna górska (*T. montanum*), sasanka łąkowa (*Pulsatilla pratensis*), gorysz Olszyniec (*Peucedanum Oreoselinum*), przetacznik kłosowy (*Veronica spicula*), goździcznik wycięty (*Tunica prolifera*), lepnica zwisła (*Silene nutans*) i pięciornik biały (*Potentilla alba*). Znaczna część tego terenu porośnięta jest wrzosem, a w miejscach bardziej prześwietlonych występuje smagliczka górska (*Alyssum montanum*). W części północnej, w oddziale 9, w trudnym do odnalezienia miejscu na silnie nasłonecznionym pagórku (na około 50 m wysokim) rośnie małymi kępami ostnica pierzasta (*Stipa pennata*). Na pagórku tym można naliczyć około 20 kęp tej rzadkiej już u nas ostnicy. Towarzyszą jej: koniczyna górska, brzanka Boehmera (*Phleum Boehmeri*), lepnica zielonawa (*Silene chlorantha*), pięciorniki — biały i skalny (*Potentilla alba*, *P. rupestris*), gorysz Olszyniec i tra-

ganek pęcherzykowaty (*Astragalus cicer*). Cały teren występowania ostnicy otoczony jest lasem sosnowym (II klasa wieku). Od strony południowej nasuwają się na pagórek i wypierają ostnicę siewki świerka i kępy wrzosu. Porównując obecny stan tego stanowiska z fotografią podawaną przez Preussa (pagórek pozbawiony roślinności drzewiastej) widać doskonale, jak wielkie zmiany zaszły tutaj w ciągu ostatnich 40 lat. Dalsze pozostawienie tego terenu bez opieki (konieczne jest usuwanie siewek świerkowych i przecinanie lasu sosnowego) doprowadzi z pewnością do zupełnego wytępienia ostnicy.

## II

Biała Góra leży mniej więcej na wysokości Sztumu w pobliżu delty Nogatu i Wisły. Suche, gliniasto-piaszczyste zbocza biegnące wzdłuż prawego brzegu Wisły, przypominają w dużym stopniu pontyjskie zbocza w okolicach Plutowa. Podobnie jak i pod Kwidzynielem zespół pontyjski jest tu silnie zmieniony przez nasuwający się od południa las liściasty. Tylko w północnej części spotykamy nagie, nie porośnięte drzewami i krzewami zbocza. Na zboczach tych występuje całymi kępami ciemiężyk białokwiatowy (*Vincetoxicum officinale*) i to w dwóch odmianach var. *ochroleucum* i var. *albidum*, bodziszek czerwony (*Geranium sanguineum*), strzęplica sina (*Koeleria glauca*), pięciornik piaszkowy (*Potentilla arenaria*) i smagliczka górską. Oprócz tego rosną jeszcze tutaj: jastrzębiec zmijowcolistny (*Hieracium echinoides*), pajęcznica rozgałęziona (*Anthericum ramosum*), lepnice usznica i zielonawa (*Silene otites*, *S. chlorantha*), cieciora pstra (*Coronilla varia*), driakiew żółtawa (*Scabiosa ochroleuca*), chaber nadreński (*Centaurea rhenana*) i gorysz Olszyniec, a na piaszczystych obsuwiskach traganek piaszkowy (*Astragalus arenarius*), babka gałęzista (*Plantago arenaria*) i rzepień pospolity (*Xanthium strumarium*). Interesującym zjawiskiem jest nadzwyczajna obfitość, zwłaszcza w części południowej, kokornaka powojnikowego (*Aristolochia clematitis*), który miejscami tworzy całe lany. Z pewnością jest on tutaj tylko zawleczonym i zdomowionym gatunkiem.

## III

Na południowy wschód od Malborka, około 6 km od stacji kolejowej «Gościszewo», w pobliżu zespołu P. G. R. «Węgry» rozciąga się w kierunku Nogatu na 1,5 km długi wąwóz, którego stoki pokryte są bujnym lasem liściastym. Zespół tego lasu przypomina w dużym stopniu zespół leśny wąwozu plutowskiego. Spotykamy tu stare okazy dębów i buków, a nierzadko grusze polne i jabłoni

plonkę. (Podawanej przez *Preussa* brekini nie udało się odszukać). Na specjalną uwagę zasługuje drzewiasty okaz szakłaka pospolitego (*Rhamnus cathartica*), który rośnie w południowej odnodze wąwozu. Okaz ten ma około 17 m wysokości i należy niewątpliwie do największych w Polsce. Roślinność dna lasu bardzo bogata w gatunki zasługuje na osobne opracowanie.

U wylotu wąwozu (idąc w kierunku zachodnim) po północnej stronie rozciągają się strome, słoneczne wzgórza z dobrze wykształconą roślinnością pontyjską. Jednak i tutaj, podobnie jak i w poprzednio opisanych miejscach, roślinność ta jest bardzo zubożała w porównaniu z danymi *Preussa*. Bujnie rozwija się tylko ciemiężyk białokwiatowy oraz traganek pęcherzykowaty, który miejscami tworzy całe skupiny; jednak i on wypierany jest przez nasuające się od szczytu krzewy tarniny, róż i szakłaka. Z innych roślin na uwagę zasługują: rosnący w pojedynczych okazach jastrzębiec żmijowcolistny, koniczyny dwukłosa i górską, wyka kaszubska (*Vicia cassubica*), gorysz Olszyniec, przetacznik kłosowy i driakiew żółtawa.

Kazimierz Browicz.

#### Zniszczenie stawków na Hali Gąsienicowej

Z początkiem października 1951 r. do wiadomości szerszego ogółu doszła informacja o zbudowaniu największej narostostrady w Tatrach, prowadzącej z Kasprowego Wierchu przez Halę Gąsienicową i Halę Kopieniec do Jaszczurówki. Informacje te nie wspominały nic o tym, że narostostradę wytyczono i przeprowadzono bez porozumienia się z zainteresowanymi w ochronie przyrody tatrzańskimi czynnikami i że wykonanie jej pociągnęło za sobą zniszczenie przyrody, co stwierdziła podczas wizji lokalnej specjalnie w tym celu powołana komisja. Zniszczone zostało m. i. otoczenie dwu małych stawków zwanych Dwoiśniakami, szkody powstały również w obrębie samych stawków przez spuszczenie wody ze stawku górnego.

Mogłoby się wydawać, że niepozorne i znane w zasadzie tylko bardziej z Tatrami obytym turystom drobne zbiorniki wodne nie mają większego znaczenia ani krajobrazowego, ani naukowego i że zniszczenie ich może nie mieć żadnego znaczenia. Tak jednak nie jest. Tego typu płytkie zbiorniki wodne, o małej powierzchni, nie wysychające przy tym w ciągu lata i nie przemarzające całkowicie w zimie wraz z mułem dennym, są w terenie wysokogórskim zjawiskiem rzadkim i w Tatrach polskich poza Halą Gąsienicową nigdzie nie występują, gdyż zbiorniki w Dolinie za Mnichem mają inny charakter, a o istnieniu małych zbiorników wodnych w Doli-

nie Pięciu Stawów Polskich nie wiemy. Naukowe znaczenie tych małych zbiorników jest większe nawet niż w przypadku «stawów» o sporych rozmiarach, których w Tatrach jest wiele, wykazują one bowiem znaczne podobieństwa pomiędzy sobą (pomimo ciekawych różnic indywidualnych) należąc do tego samego typu limnologicznego.

Niezwykle interesujące i jedyne w swoim rodzaju właściwości termiczne wód tych zbiorniczków (chemizm ich jest dotychczas prawie nieznan), zwłaszcza zaś ich charakter faunistyczny, mówią nam o ich swoistym charakterze i powodują, iż są one cennym obiektem dla badań naukowych, tym bardziej cennym, że w małej części zaledwie dotąd poznanym. Stąd też częściowe ich zniszczenie może przynieść większe szkody nauce, niż mogli o tym sądzić projektodawcy i wykonawcy niezgodnionej z czynnikami ochrony przyrody budowy nartostrady.

Poniżej podam kilka bardziej interesujących wiadomości odnoszących się do Dwoišniaków.

Dwoišniaki są najcieplejszymi zbiornikami wodnymi strefy wysokogórskiej w Tatrach. Nie są one typem przykładu młaki, jak np. młaka na Hali Smytniej o wyraźnie dystroficznym charakterze, porośnięta obficie torfowcem. Wody Dwoišniaków pozbawione są zupełnie roślinności wyższej, woda ich ma jednak charakter «żywny», nie reprezentując typowego górskiego oligotrofizmu.

Wyjątkowe jak na teren wysokogórski cechy Dwoišniaków powodują, że mają one sobie tylko właściwe cechy faunistyczne. Na Hali Gąsienicowej wyłącznie tutaj występują kumaki górskie (*Bombina variegata*), podobnie jak i traszki alpejskie (*Molge alpestris*). Obydwa te gatunki mają w Dwoišniakach swój wysokościowy rekord występowania (około 1600 m n. p. m.). Tutaj również posiada swoje najwyżej położone stanowisko wioślarka *Daphnia pulex*, gatunek pospolity w drobnych zbiornikach wodnych na niżu. W Dwoišniakach znane było dotąd jedyne w Polsce stanowisko gatunku widłonoga *Diaptomus tatricus*, opisanego przez Wierzejskiego. Gatunek ten znany jest ponadto jedynie ze zbiorników w Dolinie Staroleśnej oraz ze Zbójnickich Stawów. W Dwoišniakach stwierdzono występowanie ważek, co jest rekordem wysokościowym dla tej grupy owadów w Tatrach.

Bez wątpienia liczne gatunki, interesujące ze względu na swój charakter występowania a żyjące w Dwoišniakach, nie doczekały się dotychczas jeszcze opracowania. Zniszczenie ich naturalnego środowiska przez spuszczenie wody, co miało ostatnio miejsce, może doprowadzić do ich zupełnej zagłady.

Marian Gieysztor.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

### Z NASZYCH REZERWATÓW

#### Wznowienie prac nad utworzeniem Parku Narodowego w Ojcowie

Sprawa zabezpieczenia Ojcowa przed zniszczeniem i zachowania jego piękna dla turystyki masowej weszła na nowe tory. Z inicjatywy Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie odbyła się w dniu 21 września 1951 r. konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego, Okręgu i Rejonu Lasów Państwowych, Okręgu Krakowskiego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Wydziału Budownictwa Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz wojewódzki Konserwator Przyrody. Na zebranie przybyli również przedstawiciele prasy.

Po dokładnym przedyskutowaniu zagadnienia zebrani stwierdzili jednomyślnie konieczność utworzenia na terenie Ojcowa Parku Narodowego, którego granice ustali specjalna komisja.

S. G.

#### Konferencja naukowa w rezerwacie cisowym w Wierzchlesie

W dniu 4 października 1951 r. odbyła się w Wierzchlesie konferencja naukowa, w której wzięli udział zainteresowani naukowcy i oficjalne czynniki ochrony przyrody.

Po wizji w terenie i wyczerpującej dyskusji uznano za celowe prace naukowe, wykonane przez toruński ośrodek naukowy oraz zaprojektowano szereg prac mających uzupełnić dokładne poznanie rezerwatu.

Ponadto zebrani uznali za słuszne następujące zabiegi zmierzające do trwałego zabezpieczenia rezerwatu: powiększenie jego obszaru i ogrodzenie przy pomocy siatki, odbudowanie zniszczonej

zastawy wodnej na strumyku Mukrzance wobec stwierdzenia obniżenia się poziomu wód gruntowych, utrzymanie dozorczy rezerwatu, czasowe zamknięcie rezerwatu dla wycieczek, usunięcie świerków jako elementu sztucznie wprowadzonego.

Uchwalono wreszcie powołanie specjalnej komisji, która pokieruje pracami badawczymi i poprowadzi kronikę rezerwatu.

Wykonując uchwałę powyższej konferencji Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy w oparciu o art. 16 ustawy z dnia 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej (Dz. U. R. P. Nr 14, poz. 130) oraz o art. 19 pkt. 1 i 2 ustawy z dnia 7 kwietnia 1949 r. o ochronie przyrody (Dz. U. R. P. Nr 25, poz. 180), wydało zarządzenie zamykające rezerwat w Wierzchlesie na okres od 1 listopada 1951 r. do 31 grudnia 1954 r. z powodu prowadzenia w nim przez ośrodek naukowy toruński prac naukowych i badawczych.

Wstęp do rezerwatu przysługuje wyłącznie naukowcom i wycieczkom ściśle naukowym i przyrodniczym i to po uprzednim zgłoszeniu się u właściwych władz leśnych lub u wojewódzkiego Konserwatora Przyrody<sup>1</sup>.

S. G.

## OCHRONA PRZYRODY NIEOŻYWIONEJ

### Zmiany w organizacji ochrony przyrody nieożywionej

Dekret o państwowej służbie geologicznej, ogłoszony w N-rze 52 z dnia 11 X 1951 r. Dziennika Ustaw R. P., posiada ważne znaczenie dla całości spraw związanych z ochroną przyrody nieożywionej w Polsce. Działalność w kierunku ochrony zabytków geologicznych została podjęta w lutym 1926 r. Wówczas to w łonie Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie utworzono Komisję do Spraw Ochrony Przyrody, która postawiła sobie za zadanie opracowanie szczegółowego programu ochrony zabytków przyrody nieożywionej oraz zorganizowania w obrębie Instytutu akcji zmierzającej w tym kierunku. W tym samym roku wydała wspomniana komisja kwestionariusz, którego celem było zinventaryzowanie zabytków przyrody nieożywionej w Polsce. W r. 1932 rozpoczęło działalność Towarzystwo Muzeum Ziemi, które przejęło do robek komisji PIGu łącznie z wydawn. «Zabytki Przyrody Nie-

<sup>1</sup> Uchwała Nr 69/493 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy z dnia 23 X 1951 r.



żywionej Ziemi R. P.». Równolegle z obu wymienionymi instytucjami prace nad inwentaryzacją i ochroną zabytków geologicznych prowadziła Państwowa Rada Ochrony Przyrody.

Centralny Urząd Geologii, utworzony wspomnianym wyżej dekretem z dnia 8. X. 1951 r., poza zadaniami o podstawowym znaczeniu gospodarczym a więc planowaniem, prowadzeniem, koordynowaniem i kontrolowaniem wszelkich prac geologicznych technicznych i naukowo-badawczych, przejął również sprawy upowszechniania wiadomości z zakresu geologii, prowadzenie muzealnictwa geologicznego oraz ochronę przyrody nieożywionej w zakresie potrzeb geologii (art. 2, p. 10).

J. I. D.

#### Dalsze wiadomości o jaskiniach w okolicy Dukli<sup>1</sup>

W czasie podróży służbowych w okolice Dukli w dniach od 5 do 16 lipca 1951 r. udało mi się odnaleźć kilka nowych jaskiń. Wśród nich do większych (15—20 m) zaliczyć należy jaskinię «gdzie samolot spadł» znajdującą się na górze Cergowej a nazwaną tak od pamiętnego zdarzenia z ostatniej wojny oraz jaskinię w kamieniu koło Lipowicy. Mniejsze jaskinie na Cergowej to — «pod lasem», «na Kocurach» i «na wierchowinie» czyli «na kopaninie». Ostatnia znajduje się obok jaskini znalezionej tu zimą 1950/51 r., powstała więc w ciągu pół roku! W związku z tym warto zauważyć, że ludność miejscowa (m. i. lekarz) stwierdza zgodnie, że dawniej były tu jaskinie znacznie większe. Wiele z nich zniknęło od czasu ostatniej wojny. Toczyły się tu bowiem szczególnie zacięte walki (np. «górze śmierci» koło Iwli) i od ciągłych wstrząsów towarzyszących detonacjom jaskinie miały się zawalić. Informacje te są wiarygodne, sam bowiem oglądałem świeżo zapadnięte zbocze, z mniej lub więcej zasypanymi jaskiniami.

W okolicy Dukli stwierdzono znaczne zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym występowanie nietoperzy: w ciągu 10 dni poszukiwań znaleziono ich 8 gatunków. W wypluwkach sów znalazł dr Waclaw Skuratowicz kilka gatunków ssaków bardzo rzadkich w Polsce. Znaczna ilość czaszek dowodzi, że są one tutaj pospolite.

Rezultaty wycieczki zachęcają jak najbardziej do badań przyrodniczych w środkowych Karpatach. Niskość gór i stąd łatwość przenikania gatunków południowych, znaczna pierwotność terenu wyrażająca się w dużej ilości spotykanych tu gatunków roślin

<sup>1</sup> Por.: «Chrońmy przyrodę ojczystą» R. VII, 1951, nr 3/4, str. 54.

i zwierząt oraz zaniedbanie przez przyrodników (są to może najmniej zbadane okolice w Polsce) — wszystko to woła wprost o zainteresowanie się nimi.

*A. Krzanowski.*

## OCHRONA PRZYRODY ZA GRANICĄ

### Wystawa Ochrony Przyrody w Czechosłowacji

Jednym z przejawów skutecznie prowadzonej w Czechosłowacji działalności propagandowej w zakresie popularyzowania celów i zadań ochrony przyrody jest czynna od połowy listopada 1951 r. Wystawa Ochrony Przyrody w Libercu (Sudety). Wystawa mieści się w lokalu Regionalnego Muzeum Przyrodniczego, gdzie w dwu salach zgromadzono eksponaty obrazujące stan i problematykę ochrony przyrody w Republice Czechosłowackiej.

Umieszczona u wejścia do sali wystawowej tablica zapoznaje zwiedzających z organizacją władz ochrony przyrody, podległych Ministerstwu Szkolnictwa, Nauki i Sztuki, oraz wskazuje, że organizacja ta oparta jest w terenie na ścisłym powiązaniu z radami narodowymi.

Szereg plansz i fotografii przedstawia najistotniejsze tematy, jakie stanowią treść ochrony realizowanej w rezerwach, których gęsta sieć, wyrażająca się liczbą 356 rezerwatów, uwidoczniła jest na mapie. Artystycznie wykonane, doskonale powiększenia zdjęć fotograficznych, a wśród nich piękne zdjęcia przedstawiające fragmenty krajobrazu Pienin — należycie ilustrują mapę rezerwatów.

W przejrzysty i zarazem prosty sposób przedstawiono również kolejne etapy prac związanych z tworzeniem rezerwatów: od czynności wstępnych, wykonywanych przez konserwatora przyrody, poprzez badania w terenie, przeprowadzane przez pracowników naukowych — aż do czynności, jakie wynikają z procedury związanej z prawnym zabezpieczeniem obiektu. Całość zagadnienia rezerwatów przyrody zamyka mapa rozmieszczenia najważniejszych rezerwatów w Związku Radzieckim.

Dział tzw. konserwatorskiej ochrony przyrody uzupełniają eksponaty niektórych rzadkich zwierząt chronionych (niedźwiedź, ptaki), jak również zdjęcia drzew zabytkowych o charakterze pomników przyrody.

Osobna sala poświęcona jest ochronie zasobów przyrody. Po szczególne zagadnienia z tej dziedziny przedstawione są za pomocą plansz bądź zdjęć fotograficznych porównawczych, ilustrują-

ych katastrofalne skutki wadliwej gospodarki człowieka w przyrodzie. Przedstawione problemy dotyczą realizowania postulatów ochrony przyrody w rolnictwie, znaczenia drzew w krajobrazie, wykonywania prac technicznych w sposób zgodny z zasadami ochrony krajobrazu, oraz zagadnień związanych z gospodarką wodną, uwzględniania postulatów ochrony przyrody w gospodarstwie



Ryc. 12. Fragment Wystawy Ochrony Przyrody w Libercu (Czechosłowacja).

leśnym. Praktyczną ochronę ptaków ilustrują m. i. wyłożone skrzynki i karmniki.

Wystawa Ochrony Przyrody w Libercu jest wystawą ruchomą, która dotychczas zapoznala już liczne rzesze społeczeństwa czechosłowackiego, a przede wszystkim ludzi pracy z problematyką ochrony przyrody. Zorganizowana w 1950 r., czynna była w szeregu miast czeskich, a mianowicie w Pradze, Deczinie, Pisku i Chrudimie. Wystawa jest wyrazem pozytywnych osiągnięć naszego bliższego sąsiada-bratniego narodu czechosłowackiego na polu ochrony przyrody.

*M. Kreutzinger.*

## PRZEGLĄD WYDAWNICTW I PRASY

## Nadesłane wydawnictwa polskie

Książki, broszury i wydawnictwa ciągłe:

Cyryl Kolago i Jan Rusiecki, Pieniny, Beskid Sądecki i tereny sąsiednie. — Spółdzielczy Instytut Wydawniczy «Kraj» 1951 r., stron 158, liczne ryciny, mapa.

Autorzy prowadzą turystę przez Pieniny, pasmo Lubania i Beskid Sądecki. Prowadzą dość dokładnie ale nie bez braków i całego szeregu błędów, których można było z łatwością uniknąć.

Sprawą omówienia błędów w opisach szlaków turystycznych zajmie się z pewnością Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, które jest moralnie odpowiedzialne za treść przewodników wydawanych przez Instytut Wydawniczy «Kraj». Nas interesuje opis przyrody wymienionych wyżej terenów.

Jest rzeczą zrozumiałą, że autorzy przewodników turystycznych nie muszą być przyrodnikami. Skoro jednak sami piszą artykuły traktujące o roślinności i faunie opisywanego terenu, winni je pisać dobrze i bez błędów pamiętając o tym, że przewodnik jest często jedyną informacją turysty i wczasowicza.

Zaraz na wstępie opisu roślinności Pienin autorzy odkrywają «jedyną w swoim rodzaju mieszaninę roślin stepowych, górskich, południowych i podbiegunowych». Z tej rzeczywiście jedynej w swoim rodzaju mieszaniny elementów florystycznych warto by się było dowiedzieć, które to rośliny uważają autorzy np. za podbiegunowe.

Podając dla Pienin gatunki endemiczne wymieniono akurat te, które nie rzucają się w oczy. Orlika pienińskiego (*Aquilegia Ulepitschi* P a x), nikt poza samym P a x e m w Pieninach nie widział, zaś zachwyty autorów nad «wyjątkowo rzadkim szafirowym kwiatem piołunu pienińskiego» wprowadza nas w zdumienie. Jeżeli chodzi tu o bylicę piołun, odmianę rosnącą w Pieninach (*Artemisia absinthium* var. *calcigena* R e h m.), to dla przeciętnego turysty nie różni się ona niczym od swego bardzo bliskiego krewnego, bylicy piołunu (*Artemisia absinthium*), pospolitego wszędzie na nieużytkach, polanach leśnych i kamienistych zrębach. Zamiast tych dwóch gatunków należało raczej wymienić aster pieniński (*Aster glabratus* H e r b i c h), który jest naprawdę piękny i łatwy do rozpoznania.

Opisując las pieniński i pokazując w nim świerki opadnięte przez kornika, konieczne trzeba czytelnikowi wyjaśnić, że świerk wprowadzony tu przez człowieka w nieodpowiednie dla niego sie-

dlisko, ginie nieraz masowo, atakowany przez kornika i opieńkę, a na jego miejsce wchodzi lokalnie jodła, buk i jawor jako właściwe elementy tych lasów. Dalej wystarczyło zaznaczyć, że w Pieninach rośnie relikтовая sosna i ewentualnie objaśnić skąd się wzięła, nie podając mylnego sposobu jej odróżnienia («krótkie igły w pęczkach»).

W opisie fauny autorzy pozwolili sobie na znacznie więcej pomyłek. Pomurnik, wbrew twierdzeniu autorów, nie jest gatunkiem endemicznym, ponieważ występuje nie tylko w Pieninach ale także w Tatrach, Alpach itd. Zdanie o płazach i gadach nie pozwala turyście odróżnić, które z wymienionych gatunków należą do gadów, a które do płazów. Wymieniając gatunki zamieszkujące Beskid Sądecki autorzy stwierdzają, że nikną tam żbiki, jelenie i świstaki. Nie wchodząc w zagadnienie skąd pochodzi wiadomość, że w Sądeczyźnie wegetuje jeszcze gdzieś żbik, trzeba wszakże stanowczo stwierdzić, że wzmianka o świstaku na tym obszarze — jest pierwszą w literaturze światowej i stanowi rewelacyjne odkrycie.

Autorzy wymieniają rezerwat między Kramnicą a Oblazową (Przełom Białki), rezerwat w Czorsztylinie i rezerwat koło Milika. Poza tym tu i ówdzie można znaleźć inne jeszcze akcenty ochroniarskie. Jest to jednak za mało. Na stokach Gorców istnieje od dawna rezerwat leśny im. Władysława Orkana. Niemalą też atrakcją dla turystów jest rezerwat żubrów koło Łopusznej. Rezerwaty ani raz przez autorów nie wspomnianej wielkiej osobliwości tego terenu, modrzewia polskiego (*Larix polonica* R a c.) znajdują się w Kluszkowcach, Krośnicy i na Marszałku. Rezerwat skalno-leśny «Kacze» leży u wrót Szczawnicy i powinien stanowić wielką atrakcję dla turystów i wczasowiczów. Opisany Wąwóz Homole jest również rezerwatem przyrody. Nie wspomniano też ani słowem o bardzo pięknych rezerwach leśnych, obejmujących resztki pierwotnej, dolno-reglowej puszczy karpackiej, Łabowcu i Barnowcu.

Na zakończenie warto wspomnieć jeszcze o błędnej informacji podanej na stronie 30. Czytamy tam: «Założenie Parku Narodowego położyło kres pasterstwu na polanach pienińskich». Z naciśkiem trzeba podkreślić, że na terenach, o których mowa, przed założeniem Parku Narodowego nie było rozwiniętego pasterstwa, zatem nie było czemu kłaść kresu.

S. G.

Stanisław Pa g a c z e w s k i, Babia Góra, Gorce, Beskid Wyspowy. — Spółdzielczy Instytut Wydawniczy «Kraj», Warszawa 1951 r. Stron 132, liczne ryciny, 3 mapy.

W przewodniku obok obszernej części informacyjnej, odnoszącej się do szlaków turystycznych, widoków itp., autor położył szczególny nacisk na krajobraz, podając jego historię oraz stan obecny, spowodowany rozwojem kulturalnym i gospodarczym wsi beskidzkiej. Prócz tego wydawnictwo zawiera dobre i dokładne opisy flory i fauny oraz wymienia nie tylko rezerwy przyrody, ale też ważniejsze zabytki. Wszystkie te zalety sprawiają, że wymieniony przewodnik jest godną polecenia, pouczającą lekturą dla uczestników turystyki masowej i wczasów.

S. G.

W i e r c h y, tom 20, 1950—1951. Organ Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Stron 322.

W przeciwieństwie do poprzednich tomów, ostatni rocznik Wierchów, pierwszy po połączeniu się Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, zawiera niewiele materiału na temat zagadnienia ochrony przyrody terenów górskich. Artykuł W. Goetla o przemianach organizacyjnych polskiej turystyki podnosi zasługi PTT dla ochrony przyrody gór i stwierdza, że w ramach nowego, połączonego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego powstanie Komisja Ochrony Przyrody, będąca w toku organizacji. K. Sosnowski opisuje specjalnie piękny krajobrazowo fragment Wyżyny Krakowsko-Wieluńskiej pod Kroczycami i wskazuje na potrzebę jego ochrony. W dziale kroniki zażyłowanym «Badania naukowe» znajdujemy opis odkryć jaskiniowych w Tatrach, a mianowicie w Jaskini Magury i Mroźnej (S. Zwoliński), w Jaskini w Małej Świstówce (W. Szymczakowski) oraz Jaskini Miętusiej i Szczelinie (K. Kowalski). P. Olszewski pisze o dalszych badaniach hydrograficznych jezior tatrzańskich. W dziale recenzji omówiono m. i. ostatni tom «Ochrony Przyrody» i «Chrońmy przyrodę ojczystą».

K. Kowalski.

#### Nadesłane wydawnictwa zagraniczne

#### Z prasy Związku Radzieckiego

Czasopismo *Geografia w szkole* (nr 1, 1951, Moskwa) zawiera m. i. interesujący artykuł Z. G. Frejki na temat Głównego Kanalu Turkmeńskiego.

W numerze 2 tegoż czasopisma W. D. Bykow pisze o Woldze i walce z posuchą, zagrażającą terenom położonym wzdłuż biegu

tej rzeki, a J. G. Sauszkin informuje o projektowanym Wolgo-Dońskim Kanale.

Zeszyt 3 zamieszcza m. i. artykuły: 1. D. I. Bogoroda — «Przekształcanie przyrody i gospodarki na terenie południowej Ukrainy i północnego Krymu»; 2. W. A. Anuczina — «Przekształcanie przyrody w Chińskiej Republice Ludowej»; w kraju tym projektowane jest wybudowanie szeregu kanałów, zapór itp., zalesienie olbrzymich powierzchni, założenie leśnych pasów ochronnych, osuszenie znacznych obszarów bagnistych. Przy realizacji tych planów już teraz zatrudniono miliony ludzi. W 1950 r. w północnych i północno-wschodnich Chinach zasadzono 130 milionów drzew. Wykonane w 1950 r. prace zapobiegły m. i. zatopieniu wielkich powierzchni ziemi. Szczególną uwagę poświęcono naprawie już istniejących i zakładaniu nowych kanałów irygacyjnych. Słowem, podjęto na wszystkich odcinkach gigantyczny plan przekształcania przyrody Demokratycznych Chin. — 3. W rozważaniach B. F. Kosowa i W. P. Lidowa na temat pomocy, jaką może udzielić nauczyciel geografii przy realizowaniu planu, zmierzającego do przekształcania przyrody — na czoło wysuwa się konieczność prowadzenia badań i obserwacji nad zjawiskami erozji, szczególnie erozji jarów.

W czasopiśmie *Les i Step* (nr 3, 1951 r., Moskwa) znajdujemy m. i.: 1. artykuł sprawozdawczy K. S. Karawajewa o współdziałale okręgu odeskiego w dziele «przekształcania przyrody»; 2. rozważania A. S. Kozmienko na temat zabezpieczania zbiorników wodnych — Kujbyszewskiego i Stalingradzkiego — przed zamulaniem; 3. I. W. Biełochonowa o rozmieszczeniu drzew owocowych w obrębie pasów leśnych; 4. artykuł A. T. Korczanowa o doniosłej roli mechanizacji prac, prowadzonych w zakresie hodowli lasu i melioracji.

W numerze 4 tegoż czasopisma na uwagę zasługuje interesujący artykuł I. G. Zacharowa i I. B. Rewuta o utrwalaniu ruchomych wydm przez zastosowanie emulsji bituminowej. — Bituminy, obok innych produktów naftowych, posiadają właściwości utrwalania piasku. W wyniku licznych i długotrwałych doświadczeń przekonano się, że jedynie bituminy nie wpływają ujemnie na kiełkowanie roślin, przy czym ustalono, że powinno się używać emulsji bituminowej, rozwodnionej w stosunku: 1 cz. bitumin na 14 cz. wody. Piasek polany emulsją (zależnie od wielkości powierzchni zrasza się go bądź ręcznie, bądź mechanicznie) ulega scementowaniu przeciętnie do głębokości 8—10 mm. Pięcioletnie doświadczenia wykazały, że dla całkowitego utrwalenia 1 ha piasków wy-

stareza 1 tona bitumin; nieco większe ilości potrzebne są jedynie na terenach wzniesionych, ulegających silnemu działaniu wiatrów. — W ramach krótkiej notatki recenzyjnej nie sposób omówić wszystkie próby, jakim poddawano piaski utrwalone emulsją bituminową zarówno w warunkach laboratoryjnych jak też i polowych. Ograniczymy się do stwierdzenia, iż najwłaściwszym okazało się użycie bitumin w proporcji — 100 gr na 1 m<sup>2</sup> powierzchni oraz że w wyniku wieloletnich obserwacji terenowych przekonano się, że zabituminowana powierzchnia piasku nie utrudniała glebie pochłaniania wystarczającej ilości opadów atmosferycznych. — Nie mniej interesujące są rezultaty badań, zmierzających do ustalenia, jakie wyniki uzyska się przy zastosowaniu emulsji bituminowej na obszarach pustynnych. Okazało się, że jeśli emulsja pokrywa powierzchnię pustynnego piasku nie zwartą warstwą, lecz wnika ją tylko do por piasku — nie ulega ona podówczas rozrzedzeniu nawet przy temperaturze 70° C. — W odniesieniu do temperatury piaszczystych gleb pokrytych bituminami stwierdzono, że te ostatnie zmniejszają dobowe wahania temperatury. I tak np. na terenach stacji doświadczalnej w Repetek (pd-wsch. część pustyni Kara-Kum) — w maju, na głębokości 5 cm wahania dobowe temperatur na poletkach utrwalonych emulsją wykazywały +14,1° C, zaś na poletkach kontrolnych +18,2° C. W dniach i godzinach najbardziej upalnych temperatura w warstwie powierzchniowej, pokrytej bituminami, była niższa niż na powierzchniach kontrolnych; w nocy zaś odwrotnie — wskazywała na działanie ogrzewające warstwy bituminowej. — Dotychczasowe liczne doświadczenia wykazały, że zastosowanie bitumin nie tylko nie jest szkodliwe dla kiełkujących nasion i siewek, lecz polepsza nawet warunki fizyczne piasków. Przy pracach leśno-melioracyjnych, podejmowanych na obszarach piaszczystych, zastosowanie emulsji bituminowej może dopomóc w zabezpieczeniu młodych roślin przed wywiewaniem. — O potrzebie zastosowania ochronnych pasów roślinnych dookoła stawów i innych zbiorników wodnych — piszą N. F. Z u b o w i c z i I. P. S u c h a r e w. Autorzy podkreślają, że doniosła rola takich zadrzewień wyraża się przede wszystkim w ich wpływie na zmniejszenie zamulania zbiorników wodnych oraz obniżenie parowania powierzchni wodnej; ponadto tworzą one poważny rezerwuar, uzupełniający w miarę potrzeby zapasy wody oraz zapobiegają nadmiernemu gromadzeniu się śniegu. Nie mniej doniosłe znaczenie mają omawiane zadrzewienia w walce biologicznej z nadmiernym zasoleniem gleb na obszarach sztucznie nawadnianych. — Wedle autorów w skład pasów ochronnych powinny wchodzić przede wszystkim szybko i wysoko wyrastające gatunki.



Dla przykładu przytaczają oni skład gatunkowy pasów ochronnych, zastosowanych jako obramienie stawów na obszarach objętych działalnością Instytutu Rolnego im. D o k u c z a j e w a.

W numerze 6 J. M. S a w c z e n k o omawiając nowe sposoby utrwalania piasków wspomina m. i., iż w wyniku przeprowadzonych doświadczeń okazało się, że rośliną doskonale nadającą się do utrwalania piasków na południu jest juka nitkowata (*Yucca filamentosa*), której bogato wykształcony system korzeniowy głęboko przenika do gleby i tym samym umacnia ją. Juka jest rośliną odporną na okresy suszy oraz pomimo swego subtropikalnego pochodzenia, doskonale znosi mrozy dochodzące do  $-30^{\circ}\text{C}$ . Plantacje juki mogą być również wyzyskiwane dla celów przemysłowych, liście jej bowiem dają doskonale włókna, nadające się do przeróbki na wysoko gatunkowy szpagat i różne wyroby tekstylne. — A. B o b y n i n w krótkim artykule podkreśla znaczenie rezerwatów dla hodowli lasu. Dostarczają one przede wszystkim dużej ilości nasion i siewek drzew i krzewów, potrzebnych w akcji zalesiania i zakładania leśnych pasów ochronnych. Ponadto doskonale wyniki daje czynny udział naukowych pracowników rezerwatów we wszystkich poczynaniach, zmierzających do zwiększenia powierzchni zalesionych. Służą oni licznymi wskazówkami praktycznymi, opartymi na obserwacjach i doświadczeniach, prowadzonych systematycznie w wielu rezerwach.

W numerze 7 tegoż czasopisma na uwagę zasługuje obszerny, bogato ilustrowany i interesujący artykuł dyskusyjny G. A. C h a r i t o n o w a na temat rozmieszczenia ochronnych pasów leśnych w warunkach środkowo-czarnoziemnej strefy.

W numerze 8 — P. P. Z u d o w a nawołuje do objęcia całkowitą ochroną naturalnych dąbrów, znajdujących się w okolicach Stalingradu i porastających głównie wąwozy i jary. Zdaniem autorki — celowości zachowania takich naturalnych masywów leśnych nie trzeba uzasadniać. Uznanie tych dąbrów za rezerwat ma znaczenie zarówno gospodarcze jak naukowe, przeprowadzane bowiem na ich terenie doświadczenia i obserwacje pozwolą na wysnuwanie wniosków dotyczących hodowli lasu w ciężkich miejscowych warunkach klimatycznych.

Czasopismo *Lesnoje choziajstwo* (nr 1, 1951 r., Moskwa) zamieszcza m. i. artykuł A. G. G a e l a, w którym autor omawia drogi, jakimi dąży się do opanowania i gospodarczego wykorzystania wołzsko-uralskich piasków.

W numerze 2 tegoż czasopisma znajdujemy, obok innych artykułów sprawozdawczy M. P. P i e t r o w a na temat wyników Kon-

ferencji Naukowej, która obradowała w Rydze nad zagadnieniem zalesienia wydm na terenach Łotewskiej Republiki. — Interesujący jest artykuł F. W. P r o s k u r i a k o w a obszernie omawiający gospodarkę leśną na obszarze Zakaukazia. Autor artykułu m. i. informuje, że została podjęta uchwała, na mocy której na Nizinie Kolchidzkiej (Republika Gruzjińska) w okresie 1950—1955 r. będą założone ochronne pasy leśne z drzew eukaliptusowych o łącznej długości 513 km. Nie mniej ciekawa jest wzmianka, że celem zapobieżenia szkodliwym skutkom stosowanych dotychczas czystych zrębów w górskich lasach Kaukazu — zakazano czystych zrębów w dorzeczu rzeki Kury (na obszarze republik Aserbejdżańskiej i Ormiańskiej) oraz zarządzono zalesienie 23,4 tysięcy ha powierzchni porębowych. Ponadto na terenach tych przewidziano wprowadzenie specjalnych zadrzewień przeciwerozojnych. Ze względu na to, że zarówno w środkowym jak i zachodnim Zakaukaziu rozrzucone są liczne uzdrowiska, sanatoria i domy wypoczynkowe — w lasach Gruzjińskiej Republiki wydzielono strefy, gdzie gospodarka leśna, wyrąb drzew itp. czynności regulowane są specjalnymi zarządzeniami. Ma to na celu zachowanie lasu jako doniosłego czynnika w lecznictwie klimatycznym, a także jako dominującej składowej części miejscowego krajobrazu. W ramach ogólno-radzieckiego planu gospodarki leśnej zalecono jak najenergiczniej zająć się zalesieniem obszarów, na których lasy zostały wycięte, oraz roztoczeniem wnikliwej opieki nad lasami jeszcze istniejącymi. Równocześnie podkreśla się, iż niezbędne jest podjęcie energicznej propagandy wszelkimi rozporządzalnymi środkami (prasa, radio itp.), o znaczeniu lasów i konieczności ich ochrony. — Pisząc na temat lasów Uralu i ich znaczenia gospodarczego, I. P. K l e w c o w kładzie nacisk na istnienie dużej możliwości zwiększenia na Uralu powierzchni zalesionych, co nie jest jednak w chwili obecnej należycie realizowane w związku z pewną bezplanowością, cechującą dotychczasową eksploatację zasobów leśnych omawianych terenów. — W dziale «Kronika» G. A d a m i a n c opisuje wspaniały okaz topoli czarnej, rosnącej w odległości 7 km od Majkopu (Krasnodarski Kraj). Drzewo to posiada 37 m wysokości, 3 m w pierśnicy, obwód jego pnia wynosi 9,5 m; wiek topoli obliczany jest na około 100 lat. W promieniu 20—30 m od opisywanego drzewa rosną okazałe topole białe, ponadto w jego sąsiedztwie notowane są: klon polny, leszczyny, bez czarny, w runie zaś występuje głównie pokrzywa i nieliczne trawy.

W numerze 3 — artykuł I. i I. G r u s z e c k i e g o zaznajamia czytelników z zagadnieniem gospodarki leśnej na terytorium Kirgizji. W lasach pierwotnych przeważa jałowiec *Juniperus oxyce-*

drus, który występuje zarówno w postaci drzew jako też płożących się krzewów; poza tym notowane są: świerk tiańszański, orzech włoski, pistacje, klony turkiestański i Siemionowa, jesion drobno-listny oraz liczne krzewy. Wielką wartość gospodarczą przedstawiają przede wszystkim naturalne lasy orzechowe, pokrywające w części południowej Kirgizji powierzchnię prawie 50.000 ha. — Po omówieniu metod i środków, zmierzających do należytego zagospodarowania omawianego terenu, autor na zakończenie podkreśla, że dla zachowania istniejących lasów orzecha włoskiego — uznano je za chronione i poddano bezpośredniej kontroli Ministerstwa Gospodarki Leśnej Z. S. R. R. — A T. M i s z i n opisując górskie lasy Uzbekistanu zwraca uwagę na ich nadmierne wyeksploatowanie i konieczność jak najszybszego zwiększenia powierzchni zalesionych. — Interesujący jest artykuł S. W. M a ł y s z e w a, w którym autor poddaje wszechstronnej analizie zagadnienie gospodarki w lasach uzdrowiskowych. Kładzie on m. i. nacisk na to, iż lasy są nie tylko źródłem surowca lecz są czynnikiem wpływającym na klimat, a tym samym spełniającym doniosłą rolę w profilaktyce i lecznictwie. Autor przypomina ponadto, iż w ustawie z 1918 r. podkreślono potrzebę objęcia ochroną lasów cennych pod względem estetycznym i kulturalnym. — K. N. T a l n o w artykuł swój poświęca omówieniu zasad, na których powinna się oprzeć planowa organizacja tzw. «laso-parków». Tworzenie takich parków jest koncepcją względnie nową, wymagającą wszechstronnie opracowanego planu, zarówno pod względem teoretycznym jak technicznym. Autor na wstępie poddaje analizie samo pojęcie takich parków i ich cele, podkreślając że służyć one muszą przede wszystkim jako miejsce wypoczynku dla pracującej ludności miast, powinny przeto mieć wygodne połączenia komunikacyjne z ośrodkami, dla których są tworzone, powierzchnia parku powinna być tak obliczona, by przeciętnie na każdego wypoczywającego przypadało około 500 m<sup>2</sup>. Podstawą do utworzenia parku musi być duży, podmiejski kompleks leśny, położony w zdrowej miejscowości i odznaczający się urozmaiconym i malowniczym krajobrazem. Park taki powinien być zorganizowany pod kątem zapewnienia najniezbędniejszych wygod i rozrywek tym wszystkim, którzy go odwiedzają, pod warunkiem jednak zachowania w stopniu maksymalnym naturalnego oblicza leśnego krajobrazu. Następnie autor zastanawia się nad możliwością tworzenia różnych pod względem krajobrazowym typów parków leśnych i nad koniecznością ścisłej współpracy leśników i architektów przy ich planowaniu. — Interesujące uwagi o walce z pożarami leśnymi wypowiada P. G. P i e s t i e r e w.

Zamieszczony w numerze 6 artykuł U. U r u m b a j e w a in-

formuje o osiągnięciach gospodarki leśnej w Kazachstanie w okresie ostatniego 30-lecia. — I. D. Szczerlin omawia wyniki doświadczalnego zalesiania obszarów pustynnych w pobliżu miasta Bałchasz. — S. A. Szilowa-Krassowa porusza sprawę zwabiania ptaków do lasów w okolicach Buzuluńskiego Boru podkreślając przy tym rolę ptaków dla gospodarki ogólnopaństwowej, z czego powinni sobie zdawać sprawę nie tylko leśnicy, ale ogół ludności. Ochrona ptaków, zdaniem autorki, powinna być szeroko propagowana, szczególnie na terenie szkoły. — A. Mardżaniszwili opisuje «drzewo olbrzym» — *Zelcova crenata* Spach., rosnące w osadzie Czchario Eceri w Gruzjińskiej S. R. R. Jest to swego rodzaju unikat; wiek drzewa oblicza się na 850 lat, wysokość jego osiąga 32 m, średnica w pierśnicy wynosi 3,4 m, korona rozłożysta posiada 8 konarów. — Pomimo swego wieku drzewo jest zupełnie zdrowe.

W numerze 7 tegoż czasopisma I. Gawrenkow analizuje zagadnienie bogactw naturalnych lasów Przymorskiego Kraju. Wśród nich na czoło wysuwają się różne gatunki orzechów, następnie drzewa, krzewy i krzewinki dostarczające owoców jak np.: jabłonie, jarzębiny, głogi, śliwki, grusze, berberyisy, kaliny, róże, żórawiny, borówki brusznice i wiele innych. W lasach tych znaleziono około 200 gatunków grzybów. Szczególne jednak znaczenie odgrywiają rośliny lecznicze (około 300 gatunków). Niezależnie od wymienionych — rośliny lasów Przymorskiego Kraju są bogatym źródłem surowców technicznych, liczne np. drzewa i krzewy dostarczają cennych substancji garbnikowych, barwników, tłuszczów, olejków eterycznych, smoły, żywicy, laków, kauczuku, korka itp. — Świat zwierzęcy jest równie bogaty jak roślinny i dostarcza m. i. wiele cennych futer. — Opisujący kraj zajmuje w Związku Radzieckim jedno z pierwszych miejsc, o ile chodzi o ilość dostarczanego miodu i wosku. — Autor artykułu nawołuje do opracowania dokładnego planu gospodarki, co uchroni przed wyniszczeniem cenne, leśne zasoby naturalne.

Na omawianym terenie utworzono cztery rezerwy: Sichotealiński, Sudzuchiński, Suputiński i «Limbowy Zakątek». — M. Danielan informuje o pracach podjętych nad zalesieniem powierzchni, która uwolniona została spod jeziora Sewan (Republika Ormiańska). — K. T. Senczurow omawia zasoby leśne Chińskiej Republiki Ludowej. Ogólna powierzchnia leśna tego kraju, włączając w to zarośla bambusowe i krzewiaste, obliczana jest na około 90 milionów ha. Wedle urzędowych danych w 1950 r. las pokrywał tylko 50 milionów ha, czyli zaledwie 5% całego obszaru Republiki. Ten mały procent zalesienia tłumaczy się przede wszyst-

kim tym, że olbrzymi obszar tego kraju stanowią pustynie. Niezależnie jednak od tego przyczyna zła kryje się w rabunkowo od setek lat prowadzonej gospodarce. Zmniejszenie powierzchni leśnej w Chinach doprowadziło do częstych i strasznych w swych skutkach powodzi i posuch, szczególnie w środkowych i wschodnich prowincjach kraju. — Na mocy rozporządzenia rządowego z 1950 r. podjęto obecnie energiczną akcję w celu zabezpieczenia istniejących lasów oraz rozpoczęto energiczne zalesianie nowych terenów.

Numer 8 omawianego czasopisma zamieszcza — obok innych — artykuł W. Michajłowa na temat tworzenia «zielonych stref» w pobliżu miast i większych ludzkich osiedli. Podmiejskie parki leśne mają na celu polepszenie warunków zdrowotnych oraz mają służyć wypoczynkowi i rozrywek ludzi pracy.

Czasopismo *Priroda* (nr 3, 1951 r., Leningrad) zamieszcza m. i. obszerny artykuł A. A. Korczagina, który omawiając monumentalne prace, podjęte przez rząd radziecki w kierunku «przekształcenia przyrody» — podkreśla konieczność:

1. Jak najszybszego rozpoczęcia wszechstronnych badań botanicznych na terenach objętych najintensywniejszą działalnością ludzką. — Zdaniem autora należy przede wszystkim dokładnie zbadać i opisać obecną szatę roślinną nie tylko w strefie obszarów, które będą zraszane i nawadniane, ale także na terenach, gdzie na skutek budowy tam i zbiorników wodnych ulegnie podniesieniu poziom wód gruntowych. Badaniom tym powinny towarzyszyć obliczenia ilościowe i sporządzanie dokładnych map występowania poszczególnych gatunków roślin. Ścisłe wykonanie tych zadań, przy zastosowaniu najnowocześniejszych metod badawczych, pozwoli na utrwalenie stanu obecnego, a tym samym na późniejsze wyjaśnienie zmian, jakie będą występowały w szacie roślinnej na obszarach przekształconych ręką człowieka.

2. Równie duży nacisk kładzie autor na dokonanie jak najdokładniejszej inwentaryzacji roślin kwiatowych i zarodnikowych, niewątpliwie bowiem w wyniku daleko posuniętych zmian, jakie zajądą w dotychczasowym środowisku, zaznaczą się różnice w składzie florystycznym a może nawet całkowity zanik niektórych form endemicznych.

3. Nie mniej doniosłe znaczenie odgrywają badania zmierzające do ustalenia charakteru i kierunku procesów, występujących w naturalnej szacie roślinnej. Wiąże się to ściśle z zamierzoną na tych terenach rozbudową gospodarki rolnej i leśnej.

4. W oparciu o dokładne badania botaników i gleboznawców powinno się ustalić najbardziej racjonalne rozmieszczenie po-

wierzchni zraszanych i nawadnianych zależnie od ich przeznaczenia: np. na hodowlę roślin, pastwiska, lasy itp.

5. Ze względu na to, że w wielu przypadkach gospodarka rolna i leśna będą prowadzone nadal na glebach mniej lub bardziej słonych — fizjologowie i ekologowie powinni już teraz rozpocząć prace, mające na celu zwiększenie odporności niektórych gatunków roślin użytkowych oraz drzew i krzewów na zawartość soli w glebie.

6. Autor zaleca przeprowadzenie badań prewencyjnych w zakresie m. i. przewidywanego nadmiernego zarastania zbiorników wodnych i kanałów roślinami wodnymi oraz opracowanie metod zwalczania niepożądanych roślin.

7. Zdaniem autora należy rozpocząć już w chwili obecnej poszukiwania nowych powierzchni, celem zastąpienia nadrzecznych łąk, które na skutek budowy zapór na Dnieprze, Donie i Woldze będą systematycznie zalewane.

8. W okęgach pustynnych i półpustynnych oraz suchych stepów, gdzie zostaną nawodnione duże obszary pastwiskowe, niezbędne jest ustalenie, jakie zmiany jakościowe w składzie florystycznym spodziewane są na danych terenach. Pozwoli to na wysnucie wniosków dotyczących przypuszczalnej ich urodzajności i produktywności, co wiąże się ściśle z opracowaniem realnego planu zwiększenia hodowli zwierząt na poszczególnych obszarach.

9. Od botaników wymagana jest również ścisła współpraca z leśnikami w zakresie prowadzonych na tak szeroką skalę prac zalesieniowych.

10. Nie mniej poważne obowiązki ciążyą na botanikach przy ustalaniu metod utrwalania olbrzymich obszarów piaszczystych (pustynia Kara-Kum, Niżniednieprowskie Wydmy itp.).

11. Wedle autora botanicy powinni również zwrócić uwagę na konieczność właściwego dobrania zestawów roślin dla poszczególnych, nowowznoszonych osiedli ludzkich i miast.

12. Do zadań stojących przed botanikami należy wypracowanie najlepszych sposobów przechowywania nasion drzew i krzewów oraz metod zmierzających do przyspieszenia ich kiełkowania.

13. Niezbędne jest także ustalenie wykazu roślin najlepiej nadających się do utrwalenia zboczy i brzegów kanałów.

14. Przy opracowywaniu szaty roślinnej należy baczną uwagę zwrócić na rośliny dziko rosnące, celem ustalenia, które z nich mogłyby być w przyszłości wprowadzone do upraw jako pasza, rośliny lecznicze i inne.

Autor zaznacza, że ten wykaz ciężących na botanikach obowiązków nie jest kompletny, świadczy jednak dość wyraźnie

o olbrzymim zasięgu badań botanicznych, które powinny być podjęte w związku z akcją przekształcania przyrody.

W numerze 4 tegoż czasopisma W. A. Kowda omawia w obszernym artykule prace zmierzające do «przekształcenia przyrody stepów i pustyń Z. S. R. R.» Po ogólnym zanalizowaniu zagadnienia autor przechodzi do opisu: 1. Głównego Kanalu Turkmeńskiego, 2. siłowni Kujbyszewskiej i Stalingradzkiej, 3. Kanalu Wołgo-Dońskiego i systemu irygacyjnego rostowskich i stalingradzkich stepów, 4. informuje wreszcie o zamierzonym podjęciu jeszcze w 1951 r. prac nad wzniesieniem siłowni i budową kanałów na terenie Ukrainy i na Krymie. — N. A. Czeremisinow w krótkiej notatce nawołuje do objęcia ochroną naturalnych stanowisk mniszka *Taraxacum Kok-Sagyz Rodin*, ograniczonych do kilku dolin (Kegeńskiej, Sardzaskiej i Tekeskiej) w górach Tiań-Szaniu. Doliny te położone są na znacznych wysokościach (do 2.000 m n. p. m.), odznaczają się dużymi wahaniami czynników meteorologicznych i wielką różnorodnością szaty roślinnej. — Stanowiska naturalne omawianej rośliny cechuje różnorodność jej form, zarówno pod względem morfologicznym jako też właściwości biochemicznych.

Numer 7 omawianego czasopisma zamieszcza sprawozdanie z Wszechrosyjskiego Zjazdu w sprawach ochrony przyrody, który odbył się w Nikitskim Ogrodzie Botanicznym w dniach od 28 VIII do 2 IX 1950 r. z inicjatywy Wszechrosyjskiego Towarzystwa Ochrony Przyrody. — Zjazd poświęcony był przede wszystkim zagadnieniom związanym z ochroną i przekształcaniem przyrody na Krymie. W zjeździe wzięli udział liczni botanicy, zoologowie, geografowie, krajoznawcy, geologowie, gleboznawcy, leśnicy, rolnicy, melioranci, hydrologowie — w ogólnej liczbie 136 osób. — Na wstępie doc. A. P. Protopopow wygłosił odczyt na temat «Problem przekształcenia naturalnych krajobrazów Krymu na krajobrazy socjalistyczne, uprawiane». 6 referatów specjalnych naświetliło wszechstronnie czołowe zagadnienie, omówione przez A. Protopopowa. Między innymi wypowiedziano się na następujące tematy: 1. «Krajobrazy Krymu, ich ochrona i rozwój» (B. F. Dobrynin); 2. «O konieczności całkowitego zakazu dokonywania intensywnych wycieków oraz o zaprzestaniu zaorywania krymskich wzgórz» (I. I. Puzanow); 3. «Ochrona lasów i parków na Krymie przed szkodnikami pożerającymi liście» (W. G. Korobicyn); 4. «Zadania związane z odtworzeniem fauny okrygu Krymskiego» (I. A. Maksimow); 5. «Rola zwierząt kopytnych w życiu lasu» (N. A. Januszko). — W wyniku wszechstronnej dyskusji powzięto m. i. uchwałę; w związku z tym, że Półwysep

Krymski na stosunkowo niedużej powierzchni posiada bardzo urozmaicone geograficzno-przyrodnicze krajobrazy, a mianowicie stepowe, leśno-stepowe, półpustynne, górskie, górsko-leśne, górskolakowe, górsko-morskie, limany itp. — przeto obszar ten zasługuje na ochronę oraz przeprowadzenie zespołowych badań naukowych przed zamierzonym dokonaniem przekształceń przyrody, a to w celu zachowania jej najcenniejszych, naturalnych właściwości. — Ponadto Zjazd wypowiedział się w sposób zdecydowany za ograniczeniem wypasu bydła w okolicach górskich; następnie przeciwko zaorywaniu gleby, sadzeniu ziemniaków itp. czynnościom, w wyniku których wzgórze krymskie zatraciły swój charakter regulatorów zasobów wodnych omawianego terenu. — Uznano również za niezbędne rozszerzenie sieci rezerwatów, przy czym zdaniem zebranych jak najszybciej powinien być zrealizowany rezerwat na Kerczeńskim Półwyspie, na którym gnieźdzą się tysiące ptaków, współdziałających z rolnikami w walce ze szkodnikami. — Na zakończenie Zjazdu urządzono wycieczkę w góry do Aj-Petri, następnie do Krymskiego Rezerwatu Państwowego oraz do doświadczalnych parków Nikitskiego Ogrodu Botanicznego.

L. K.

### Z prasy czechosłowackiej

Jaromir Klika, Xerothermni trawinna společenstva v Českém Stredohori. S 5 tabulemi, 3 obrázky a 8 fotografiemi. Předloženo dne 24 listopada 1950. — Rozprawy II. Tridy České Akademie. Ročník LX. Číslo 25.

W tej bogato ilustrowanej pracy znany czeski fitosocjolog Jaromir Klika zamieszcza przegląd ciepłolubnych zespołów murawowych, występujących w Czeskich Górach Środkowych.

W I, II i III części daje autor ogólny opis roślinności naskalnej. IV część obejmuje opisy, zdjęcia socjologiczne, oraz w niektórych przypadkach (zespół *Festuca vallesiaca-Erysimum crepidifolium*) spostrzeżenia fenologiczne dotyczące 12 ciepłolubnych zespołów murawowych, występujących na podłożu wapiennym na glebach humusowo-węglanowych i rędzinach.

Poniżej zestawiono opisane w powyższej pracy asocjacje.

Związek	Zespół
I. <i>Seslerio-Festucion</i> <i>duriusculae</i> .	1) <i>Festuca duriuscula-Seseli</i> <i>osseum</i>
	2) <i>Festuca duriuscula-Alyssum</i> <i>saxatile</i>



- 3) *Festuca duriuscula*-*Asperula glauca*
  - 4) *Potentilla arenaria*-*Alyssum montanum*
  - 5) *Sesleria calcaria*-*Saxifraga aizoon*
- II. *Festucion vallesiaceae*
- 6) *Festuca sulcata*-*Carex humilis*
  - 7) *Avenastrum Besseri*-*Stipa stenophylla*
  - 8) *Festuca vallesiaca*-*Erysimum crepidifolium*
- III. *Brachypodion pinnati*
- 9) *Sesleria calcaria*-*Cirsium pannonicum*
  - 10) *Ononis spinosa*-*Brachypodium pinnatum*
- IV. *Bromion erecti*
- 11) *Tussilago farfara*-*Poa compressa*
  - 12) *Festuca ovina*-*Potentilla opaca*

«Otázka ochranných lesních pásu v ČSR.» Sborník Československé akademie zemědělské. Ročník XXIII. Časové otázky. č 1. Vydala Československá Akademie Zemědělská v Praze 1950.

Zeszyt ten zawiera 18 interesujących prac i artykułów, których autorzy rozpatrują z różnych punktów widzenia problem leśnych pasów ochronnych (zakładanie, znaczenie, działanie, skuteczność, itp.) opierając się na zdobyczach i spostrzeżeniach Związku Radzieckiego, innych krajów i swoich własnych. Niektóre prace są bogato ilustrowane. Całość obejmuje 144 strony i daje wyczerpujące omówienie tego także i dla nas ważnego zagadnienia.

J. F.

## T R E Ś Ć:

### I.

Od Redakcji .....	2
M. N., Turystyka w Tatrach a ochrona przyrody .....	3
Konstanty S t e c k i, Naparstnica purpurowa w Tatrach .....	7
Jan Jerzy K a r p i ń s k i, Naturalne odnawianie się dębu w Puszczy Bia- łowieckiej .....	11
Bronisław F e r e n s, Współczesny stan i przyszłość ochrony ptaków w Polsce .....	15

### II

#### KORESPONDENCJE

Kazimierz B r o w i e z, Roślinność pontyjska w okolicach Kwidzyna i Malborka .....	41
Marian G i e y s z t o r, Zniszczenie stawków na Hali Gąsienicowej ....	43

### III

#### WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

##### Z naszych rezerwatów:

S. G., Wznowienie prac nad utworzeniem Parku Narodowego w Ojcowie .....	45
S. G., Konferencja naukowa w Wierzchlesie .....	45

##### Ochrona przyrody nieożywionej:

J. I. D., Zmiany w organizacji ochrony przyrody nieożywionej	46
A. K r z a n o w s k i, Dalsze wiadomości o jaskiniach w okolicy Dukli .....	47

##### Ochrona przyrody za granicą:

M. K r e u t z i n g e r, Wystawa ochrony przyrody w Czechosło- wacji .....	48
--	----

##### Przegląd wydawnictw i prasy:

###### Nadesłane wydawnictwa polskie:

Książki, broszury i wydawnictwa ciągłe .....	50
--	----

###### Nadesłane wydawnictwa zagraniczne:

Z prasy Związku Radzieckiego .....	56
Z prasy czechosłowackiej .....	62